Nr. 106. Lwów — Czwartek dnia 9 Maja. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ —„ w innych Państwach . . 4 „ —„ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Zeszyty z poprzednich dni po 28 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ... zawiadomienia żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach i znalezionych przedmiotach i t. p. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ ... przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na ... stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce ... h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo ... h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 5 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy ... jego miejsce . . . . 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Wniebowstąpienie P. ... Bazylego
Jutro: św. Izydora Oracza ... Symeona M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 59
Zachód „ „ 3 „ 48

Długość dnia godzin 14 min. 44
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Wieści z za kordonu.

Dzień 3-ci maja, nazwany przez jednych w Królestwie Polskiem „świętem wolności", a przez innych „świętem trwogi", minął stosunkowo spokojnie. W Warszawie wybuchła tylko jedna bomba i zraniono na ulicy tylko jednego policyanta. W Sosnowcu starli się robotnicy usposobieni narodowo z robotnikami hołdującymi socyalizmowi, przyczem w skutek tej wymiany zdań pozostało na placu tylko sześciu robotników. W Dąbrowie Górniczej zwolennicy czerwonych poglądów powybijali szyby tylko w dużych sklepach, snać za to, że właściciele ich są przypuszczalnie burżujami. Rycerze bojówek, obrawszy już przedtem dwory wiejskie z pieniędzy i sreber, rabowali tylko konie i wieprze, nie wszędzie jednak pomyślnie, bo w Górce Lubartowskiej na Podlasiu chłopi zbili ich kłonicami, powiązali i oddali w ręce policyi. Takich drobnych wypadków było wiele. Administracya państwowa również mało się przyczyniła do uświetnienia „święta wolności", czy też „święta trwogi": zawiesiła tylko jedno pismo z pośród mnóstwa jednodniowych i zamknęła tylko jedną szkołę Macierzy polskiej. Ponieważ tedy było wypadków czyniących wrażenie znacznie mniej, niż powszechnie oczekiwano, przeto orzeczono, że powraca spokój i równowaga uczuć, a socyalizm wojujący zdaje się zanikać. Wojującym jest każdy socyalizm, ale w Królestwie dają ów przymiotnik tylko temu jego odłamowi, który mordował współobywateli, a rabował ich mienie. Dziś, kiedy już rzeczywiście rabować coraz trudniej, bo nikt z pieniędzmi i zegarkiem nie wychodzi z domu, a w domu każdy mieszka jak w fortecy, socyaliści — może naprawdę, a może tylko pozornie, ze względów taktycznych — podzielili się na lewych i prawych. Pierwsi z nich wydają tajny świstek *Robotnik*, w którym chwalą bojówki i rabunki, jako czyny, wykonywane z „wyższych" względów, natomiast drudzy w swym organie, również tajnym, w *Czerwonym Sztandarze* odsądzają tamtych od czci i wiary. Komu to sądzić o czci i wierze! Lecz jakież to są „wyższe" względy? *Robotnik* pisze, że trzeba „unaocznić rządowi zupełną jego bezsilność w walce z nami, trzeba udowodnić, że stan wojenny jest środkiem jałowym, oprócz zaś tego trzeba pokazać, że pomimo aresztowań i rządowych prowokacyj, nasza organizacya ani istnieć, ani działać nie przestała". Słusznie odpowiada na to *Czerwony Sztandar*, że to są „jawne drwiny ze zdrowego sensu", bo rzeczywiście, jakim sposobem rabunek wieprzy w Górce Lubartowskiej przez socyalistyczną bojówkę „unaocznia" bezsilność rządu? Oprócz zaś tego, dlaczego owo unaocznianie jest potrzebne? Co komu z istnienia lewych i prawych socyalistów, ich organów tajnych, ich organizacyi i działań?

Lecz skoro i poważni ludzie w Królestwie utrzymują, że socyalistyczna burza już odchodzi, przeto chętnie temu wierzymy i posyłamy jej na drogę gorące życzenie, aby już corychlej odeszła i na zawsze.

Wyrasta tymczasem inna burza. Litwini w augustowskiem, gdzie się jeno znajdą w większości, napadają na Polaków. Na targowicach, ulicach, w szynkach, niestety nawet w kościołach odbywają się krwawe utarczki. Polacy tamtejsi wystosowali do Papieża taki francuski telegram: „Od pięciu lat rządzi naszą dyecezyą prałat Litwin, wróg Polaków. Nasz kościół, naszym wystawiony kosztem, od wieków rozbrzmiewał pieśniami i modłami polskiemi. Teraz wszystko nam odebrano. Duchowieństwo litewskie zabroniło śpiewać nasze pieśni podczas nabożeństwa, prześladuje naszą mowę i nasze uczucia przyrodzone. Nasza prośba już dawno została wysłana do Waszej Świątobliwości na ręce kardynała Merry del Val, lecz pozostała bez odpowiedzi. Ojcze Św.! Jeszcze raz ośmielamy się błagać Waszą Świątobliwość o danie nam wyrozumiałego i sprawiedliwego biskupa, rozkazując mu, ażeby wypełniał przywileje, które nam zostawił zmarły x. biskup Baranowski, Litwin, ‚ale człowiek wzorowej sprawiedliwości". — Takie oto są skutki starcia się dwóch szowinizmów. Demokracya wszechpolska wodzi się za włosy z demokracyą wszechlitewską, a wszystko, co od wieków było wspólne, kochane i bronione, leci teraz jak kłaki ku uciesze naszych najserdeczniejszych z zachodu i wschodu!

Najserdeczniejsi ze wschodu zbierają się teraz w swym warszawskim klubie i układają długi memoryał dla dumy i rządu przeciw autonomii. Co obmyślą, to zaraz posyłają rosyjskim czynowniczym dziennikom. Stąd już mniej więcej wiemy, co będzie w memoryale. Oto więc autonomia jest niemożliwa między innemi dlatego, że Królestwo Polskie więcej bierze od państwa, niż mu daje. To samo przed laty dowodzili austryaccy centraliści, protestując przeciw samorządowi Galicyi, nie byli jednak tak pomysłowi, jak rosyjskie czynownictwo, które do swych cyfrowych obliczeń dodaje: „Należałoby policzyć także nawóz od 50-ciu tysięcy koni pułkowych i furgonowych, — nawóz, który od lat wielu użyźnia glebę przyszłej Rzeczypospolitej". To wcale nie żart. Mieszkający w Warszawie „prawdziwi Rosyanie" ani na chwilę nie zapominają o tym nawozie. Streszczając swe rachunki, podają sumy, wydane na koleje, telegrafy, koszary itd., a wreszcie piszą: „Cały ten kapitał po doliczeniu doń wartości nawozu, trzeba ściągnąć odrazu z przyszłej Rzeczypospolitej i oddać go guberniom centralnym". Zdaniem „prawdziwych Rosyan", państwo od roku 1830-ego „wsypało" w Królestwo Polskie dwa miliardy 425½ milionów rubli. Tyle trzeba odrazu ściągnąć z tego kraju, a potem niech on sobie będzie autonomicznym. Nie wiemy ile w tem za nawóz. Warszawska prasa śmiejąc się z tych obliczeń, zapytuje, dlaczego w rubryce zysków Królestwa nie porachowano jeszcze najcenniejszego klejnotu: czynownictwa? Dobrze, że w tym krwawym i łzawym dramacie, którego widownią od lat trzech Królestwo, są jeszcze tak homerycznie zabawne momenta, bo inaczej życie byłoby zgoła niemożliwe.

Układ węgiersko-chorwacki.

Stosunek między Węgrami a Chorwacyą opierał się na ugodzie z roku 1868-ego, która dała Chorwatom autonomię. Bardzo prędko potem rząd peszteński począł ograniczać autonomię. Nietylko wyjął z jej zakresu koleje, pobór podatków i wszelkie akcyzy, ale opierając się na twierdzeniu, że Chorwaci dążą do oderwania się od państwa, zmienił nawet postanowienia konstytucyjne o sądach i prasie. Wszelkie procesa polityczne i prasowe wyjął z pod kompetencyi sądów przysięgłych, a potem rozciągnął ten wyjątek także na procesa ze stowarzyszeniami; prawo tworzenia związków i odbywania zgromadzeń obciął; zaprowadził język madyarski w urzędowaniu wewnętrznem bana, urzędów podatkowych, kolejowych i wojskowych; z szyldów państwowych usunął chorwackie napisy. Wszystko to odbywało się za rządów Kolomana Tiszy, który nader zręcznie korzystał z narodowej waśni między Chorwatami a Slawonami. Potrafił ich śmiertelnie poróżnić, a potem jednym i drugim odbierał konstytucyjne prawa, z autonomii zaś zostawił tylko cień, zaledwie zewnętrzny pozór, mianowicie sejm, którego uchwały rzadko kiedy otrzymywały sankcyę. Ponieważ jednak w sejmie powstała burzliwa opozycya, przeto narzucono mu obostrzony regulamin, co — jak wiadomo — doprowadziło do zaburzeń i ogłoszenia stanu oblężenia.

Tak trwało do chwili, w której w Peszcie stanął u steru gabinet kossuthowski. Zamierzył on przeprowadzić swoje postulaty, bał się jednak, że Chorwacya powtórnie odegra rolę, którą spełniła w roku 1848-ym pod wodzą Jellaczyca. Konieczna więc była ugoda. Zjechali się tedy w Fiumie wodzowie stronnictw chorwackich i uchwalili spis żądań, od których wykonania uczynili zależną zgodę Chorwacyi na kossuthowski program. W imieniu Węgrów zgodzili się na te żądania Kossuth, Apponyi, Batthyany i Teleki. Rzeczywiście odwołano wszystkie rozporządzenia uszczuplające autonomię, ale więcej nic nie zrobiono, chociaż już dość długo stoi u steru gabinet koalicyjny, który zobowiązał się wobec Chorwatów oprzeć na innych podstawach obliczenie kwoty, płaconej przez nich do węgierskiego skarbu, przypuścić ich do udziału w dochodach portowych, kolejowych i monopolowych, wreszcie przywrócić panowanie języka chorwackiego we wszystkich bez wyjątku urzędach. W rezolucyi fiumeńskiej było jeszcze zaznaczone, że na wszystkie publiczne stanowiska w Chorwacyi mogą być powoływani tylko niewątpliwi Chorwaci, a żądanie to postawiono dlatego, że Węgrzy, obchodząc postanowienie ugody z roku 1868-ego, nieraz dawali urzędy swoim rodakom, którzy umyślnie dlatego, aby mogli być chorwackimi urzędnikami, nabywali w Chorwacyi byle jaką nieruchomość. Tak np. hr. Khuen-Hedervary, chociaż Węgier, mógł zostać banem, bo nabył w Chorwacyi wioskę. Ale ten postulat stronnictw chorwackich, podany Węgrom do przyjęcia podczas rokowań w Fiumie, pozostawiono w zawieszeniu.

Kiedy teraz jest już pewność, że ugoda austro-węgierska stworzy ekonomiczną samoistność Węgier, a przedewszystkiem znajdzie wyraz w ich taryfie autonomicznej, Chorwaci oświadczyli, że nie przystąpią do sejmowych rozpraw nad tą sprawą, dopóki nie będzie ułożona i spisana ich ugoda z Węgrami. Sprawa postawiona w ten sposób, stała się niebezpieczną dla Węgier, gdyż tak samo, jak one grożą Austryi samowolnem zerwaniem stosunków, mogą im grozić Chorwaci, a skoro względem Węgier nie używa Austrya żadnego przymusu, to i Węgry nie mogą go użyć w stosunku z Chorwacyą. Mogłoby to mieć nieobliczone, a fatalne następstwa, których niepodobna lekceważyć, ponieważ Węgry mają przystęp do Adryatyku tylko przez Chorwacyę.

Z konieczności tedy wszedł gabinet Wekerlego w układy z Chorwatami. Był z początku tak twardy, tak zapomniał o fiumeńskiej ugodzie, że w Chorwacyi zaczęło powstawać groźne niezadowolenie. W prasie zagrzebskiej i na coraz liczniejszych zgromadzeniach jęto przemawiać za zerwaniem układów, a proklamowaniem przyłączenia Chorwacyi do Austryi. W Peszcie uznano, że lepiej nie przeciągać struny, i zdecydowano się na ustępstwa. Spis żądań chorwackich przedstawił poseł Supila, zwolennik porozumienia, za nim zaś w rezerwie stali starczewiczanie z żądaniami jeszcze większemi i z groźbą, że lada chwila odtrącą Supilę, a sami zaczną przemawiać. Słowem, Chorwaci okazali się bardzo pojętnymi uczniami kossuthowców. Podobno nastało częściowe porozumienie, ale jeszcze tylko z gabinetem, więc nie wiadomo, czy sejm je zatwierdzi. Prasa węgierska ogromnie się oburza, dowodząc, że przygotowano całkowitą odrębność Chorwacyi, albowiem ona otrzyma wrzekomo zupełnie takie prawa, jakie dotąd posiadały Węgry w stosunku do Austryi. Gabinet Wekerlego zrzekł się zewnętrznych oznak węgierskiego panowania w Chorwacyi: flag, napisów i języka madyarskiego we wszystkich urzędach, na kolejach i w administracyi dóbr państwowych, przyjął warunek co do pochodzenia urzędników, zrzekł się prawa nie przedstawiania uchwał sejmowych do sankcyi, jeżeli na nie przystał rząd krajowy, wreszcie przystał na dokładne określenie, co skarb chorwacki ma płacić na potrzeby wspólne. Trudno będzie szowinistom węgierskim zatwierdzić w sejmie taką ugodę, ale niema jeszcze pewności, czy ona istnieje. Niektórzy głoszą, że się rokowania rozbiły.

Korespondencye.

Wiedeń 7 maja.

(Dr. Ignacy Mandl. — Rola, jaką odegrał i stosunek jego do dra Luegera. — Przyjazd śpiewaków wiedeńskich do Ameryki. — Tragiczna śmierć hr. Waldsteina).

(y). Umarł tu w zupełnem zapomnieniu staruszek, który przed laty trzydziestu odgrywał pierwszorzędną rolę w wiedeńskiej radzie miejskiej, pierwszy przypuścił szturm do niezdobytej, jak się wówczas zdawało, twierdzy liberalizmu i wywołał ów doniosły przewrót, który zmiótł z widowni stronnictwo liberalne, a utorował drogę panowaniu dra Luegera i jego stronnictwu. Staruszkiem tym jest dr. Ignacy Mandl, niegdyś serdeczny przyjaciel Luegera i przywódzca opozycyi w radzie miejskiej. Z pochodzenia był dr. Mandl żydem węgierskim, i podobnie jak dr. Lueger, początkowo należał do liberalnego obozu, dopiero później do spółki z Luegerem i Steudlem stworzył stronnictwo demokratyczne pod hasłem zwalczania korupcyi. I demokratyzm jednak przeżył się wkrótce, a nowe idee zaczęły pociągać za sobą tłumy; z jednej strony socyalizm, z drugiej antysemityzm. Dr. Lueger przymknął w r. 1889 do obozu antysemickiego i zerwał długoletni sojusz polityczny z drem Mandlem, który był tak ścisłym, że oba te nazwiska jednym tchem wymawiano, a Luegera i Mandla nazywano wiedeńskimi dyoskurami. — Mandl przy najbliższych wyborach do rady miejskiej zwyciężony został przez antysemickiego kontrkandydata i już więcej nie wypłynął na powierzchnię, lecz coraz bardziej pogrążał się w otchłań zapomnienia.

Sławne były swego czasu procesy polityczne, wytaczane Mandlowi z powodu jego wystąpień w radzie miejskiej i na zgromadzeniach przeciw rozmaitym nieczystym interesom finansowym koryfeuszów liberalnej większości rady miejskiej. Obrońcą Mandla we wszystkich tych procesach był dr. Lueger i zdobywał sobie przez nie ogromną popularność. Najbardziej sensacyjnym był tak zwany proces cmentarny, wytoczony Mandlowi z powodu podniesionych przezeń zarzutów, iż w zarządzie centralnego cmentarza wiedeńskiego popełniane są ogromne malwersacye, tudzież proces, wytoczony mu przez dyrektorów towarzystwa gazowego. Wszystkie te procesy kończyły się z reguły wyrokiem uwalniającym. W jednym wypadku, a mianowicie w procesie z towarzystwem gazowem, trybunał kasacyjny pod prezydencyą dra Glasera uznał wprawdzie dra Mandla i dra Luegera w zasadzie winnymi, — a uczynił to „w obronie ustawy" — ale nie wymierzył im żadnej kary.

Jak to już wyżej zaznaczyłem, po rozłączeniu się z drem Luegerem, zniknął Mandl całkiem z widowni politycznej, wszelako wiele jego pomysłów wprowadził w czyn dr. Lueger, chociaż pod własną firmą. I tak np. dr. Mandl rzucił był jeszcze przed trzydziestu laty myśl uwolnienia miasta od przymusowego, a bardzo uciążliwego haraczu na rzecz angielskiego Towarzystwa gazowego przez wybudowanie własnego miejskiego zakładu gazowego, który to projekt stronnictwo antysemickie w kilkanaście lat później zrealizowało. Mandl też był autorem projektów stworzenia miejskiej asekuracyi i miejskiej Kasy oszczędności, które to instytucye następnie partya Luegera powołała do życia i które dziś świetnie prosperują. Sam Zakład gazowy przynosi dziś miastu pięć milionów koron rocznego dochodu. Przed trzema laty, już jako 72-letni starzec, przyjął dr. Mandl chrzest święty, skutkiem czego poróżnił się ze swą rodziną, tak, że ostatnie trzy lata życia był istotnie zupełnie osamotniony.

Z Nowego Jorku nadszedł tu telegram, donoszący, że parowiec „Oceana", wiozący członków wiedeńskiego Towarzystwa śpiewackiego, zawinął wczoraj do portu w Hoboken. Jak wiadomo, śpiewacy wyjechali z Wiednia w dniu 22 kwietnia, a nazajutrz przybyli do Genui i zaraz przesiedli się na czekający już na nich w porcie tamtejszym parowiec „Oceana". Po drodze mieli oni zwiedzić wyspę Maderę i zabawić tam jeden dzień, zaniechali jednak tego, dowiedziawszy się, że na Maderze panuje nagminnie ospa. Z powodu zaniechania odwiedzin Madery przybili śpiewacy do lądu amerykańskiego o całą dobę wcześniej, niż było ułożone w programie. Ponieważ jednak Amerykanie przygotowali się do uroczystego ich przyjęcia dopiero na następny dzień, przeto jedną noc jeszcze spędzili śpiewacy na okręcie.

Awanturniczą śmiercią zginął zdala od ojczyzny potomek jednego z najstarszych arystokratycznych rodów austryackich hr. Ottokar Waldstein. Oto, jak donoszą z San Francisco w Kalifornii został on nocną porą przez tamtejszy patrol policyjny zastrzelony. Hr. Ottokar Waldstein urodził się w r. 1866, miał zatem dopiero lat 41. W Pradze należał on do najbardziej znanych osób na bruku tamtejszym. Przed laty przeszło dziesięciu ożenił się z córką radzcy policyi w Pradze, Józefa Pawella i przeniósł się do Libochu, gdzie zakupił jedną z największych i najpiękniejszych will tamtejszych. Straciwszy jednak wkrótce majątek, sprzedał ową willę i przeniósł się napowrót do Pragi, gdzie dostał bardzo dobrą posadę w jednem z Towarzystw asekuracyjnych. Praca przy biurku nie podobała mu się wszakże, to też wnet ją porzucił, a podczas wojny transwalskiej pojechał do Afryki południowej i walczył po stronie Boerów. Następnie powrócił znów do Pragi i zaopatrzony hojnie w fundusze przez rodzinę, wyjechał z żoną do Ameryki, założyć tam sobie nową egzystencyę. W San Francisco zajął się nim serdecznie tamtejszy jeneralny konsul austryacki Korbel i wyrobił mu doskonałą posadę w tartaku i tu jednak nie potrafił on długo zagrzać miejsca. Na jednej z przechadzek wieczornych, jaką odbywał za miastem, przed kilku dniami, zatrzymali go policyanci z San Francisco, gdyż wzięli go za poszukiwanego przez policyę zbrodniarza. Hr. Waldstein nie chciał się dać aresztować, lecz wyjął rewolwer, wobec czego policyanci dali doń salwę ze swoich rewolwerów i położyli go trupem na miejscu.

Wilgoć i grzyb domowy.

Dwa to największe a najspokojniej działające wrogi ludzkości. Zwolna, jednak stale i skutecznie, rujnują one zdrowie i mienie setek tysięcy osób corocznie, atakowani zaś stoją bezradni i bezsilnie zdają się na łaskę losu, który w tym wypadku nigdy nic nie pomoże. Brak odpowiedniej literatury i statystycznych danych, oraz jakichkolwiek popularnych pouczeń w tym kierunku sprawia, że mało kto zwykł zwracać uwagę na wilgoć lub grzyb prędzej, aż złe dotkliwie da się we znaki.

Skutki jawnej lub ukrytej wilgoci, albo też grzyba domowego w mieszkaniu znane są powszechnie lekarzom i technikom. Reumatyzmy, łamania w kościach, ischias, fluksye, zawroty głowy, chroniczne kaszle, zaflegmienia i katary, są stale związane z takiem mieszkaniem; natomiast osoby dotknięte tego rodzaju cierpieniami, po przeprowadzeniu się do domu

Feljeton literacki.

St. Tarnowski. *Z ostatniego rozdziału „Historyi literatury polskiej".*

Któryż Polak wykształcony, nie czytał i nie podziwiał tego wielkiego dzieła najznakomitszego znawcy naszej literatury, profesora Stanisława Tarnowskiego? Wielbiciel czy przeciwnik, dyletant tak samo, jak zawodowy literat, każdy uchyla czoła przed głębokością i wytrawnością jego sądów, uczy się patrzeć jego estetycznie wyrobionem okiem, sądzić na podstawie jego zdrowych poglądów i pisać jego jasnym, przeźroczystym, wykwintnym stylem. Pięć tomów jego Historyi literatury polskiej ukazało się już drukiem; ogrom pracy, studyów porównawczych w zakresie swojskiej literatury i literatur innych narodów. Boć, aby sumiennie ocenić wartość tego, co na naszym gruncie wykwita, trzeba też dokładnie znać wydajność plonów na niwach sąsiadów.

Wielkie dzieło zbliża się ku końcowi, przygotowuje się ostatni jego tom, a z niego ostatni rozdział VI-ty, leży właśnie przed nami. Autor traktuje w nim najnowsze dzieje naszej literatury, dzieła chwili bieżącej; prądy, które w imieniu dobra naszej literackiej skarbnicy zwalczamy, a których wpływ radzibyśmy zlokalizować jak zaraźliwą chorobę, aby wybujałością swej formy i treści nie deprawowały młodocianych umysłów, garnących się pod skrzydła Pegaza z sercem jeszcze niewinnem, duszą czystą, wyobraźnią zdrową i smakiem, wydelikaconym chrześcijańską kulturą.

Zaledwie pół wieku trwał potężny, błogi w swych skutkach kierunek, reprezentowany przez romantyków, zrodził nam trzech wielkich geniuszów, falangę wysoko utalentowanych naśladowców i skończył się wraz z żywotem ówczesnego pokolenia. Następne pokolenie opuściło tory, wskazane przez Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. „W ostatniej ćwierci XIX wieku — mówimy słowami p. profesora Tarnowskiego — zaczęły się objawiać i występować coraz wyraźniej zmiany w literaturze, zwłaszcza w poezyi. Wewnętrzna treść, kierunek i przedmioty tworzenia, sposoby tworzenia i sposoby myślenia, formy wreszcie, były jeżeli nie nowe, to przynajmniej bardzo różne od dawniejszych. Nie było wielkich, takich, co dobywają z siebie i treści i form nowych, co wybijają swoje piętno na epokach i literatury podnoszą na wyższy szczebel; ale było wielu takich, którzy mieli popęd do pisania, którzy chcieli tworzyć, i tworzyć inaczej jak ich poprzednicy, zwrócić poezyę na nowe tory, nadać jej nowe formy".

Autor zastanawia się nad przyczynami tych zmian i rozpatruje je z właściwą sobie, wyczerpującą gruntownością. Inne czasy innych stwarzają ludzi. Mickiewicz, Krasiński, Słowacki i cała ich szkoła romantyczna czerpała swe natchnienie w epokowych wypadkach politycznych, wstrząsających duszą narodu; stąd ta potęga ich uczuć, wysoki polot ich myśli. Lata 1831—1863 utrzymywały społeczeństwo polskie w naprężającem oczekiwaniu rychłego politycznego odrodzenia. Natchnienie poetów owiane było optymizmem, „nadzieja, jak kwiat się sypała" — pisał Krasiński, a „skrzydła rosły nam już na zmartwychwstanie" — tymczasem r. 1863 przyniósł bolesne rozczarowanie: Nowe pokolenie straciło wiarę w rychłe oswobodzenie ojczyzny, późniejszy poeta byłby musiał tę wiarę udawać, wmawiać ją w siebie i w drugich wbrew swemu uczuciu, pozbawiony zaś wiary w blizką przyszłość, zmuszony pocieszać nadzieją „gdzieś na wieków późnej fali", świadomie lub bezwiednie oglądał się za jakimś nowym ideałem, łacniej uchwytnym, szybciej porywającym.

Całe ciepło uczucia patryotycznego zwrócił więc teraz do ludu. Wyzwolenie ludu, oświata ludu, oto nowy, blizki, uchwytny cel. „Aby się stać państwem, trzeba się było najpierw stać społeczeństwem", siła zaś społeczeństwa, to lud. Więc pierwiastek ludowy wtargnął do literatury jako czynnik pierwszorzędny, „nie tak sielankowy, jak u Brodzińskiego, ani taki liryczny, jak u Lenartowicza; miłość ludu stała się ideałem głównym, przygłuszającym wszystkie inne".

Drugą przyczyną upadku była miernota wzorów obcych, i dysharmonia pomiędzy rozmachem wyobraźni pisarza a siłą jego talentu. Porywające słowa Krasińskiego i Mickiewicza brzmiały jeszcze potężnem echem. Aby w ich odgłosie módz zwrócić uwagę na siebie, należało je przygłuszyć, przekrzyczeć lub przyćmić czemś jeszcze jaskrawiej lśniącem. Tymczasem „w tej drugiej połowie XIX. wieku nie było nigdzie wielkich poetów. Były talenta różnej miary, niektóre nawet niezwykłe, ale nie było naprawdę takich, które stać na twórczość i oryginalność prawdziwą i silną (nie żądając już genialnej). Zato było piszących wielu, którzy koniecznie chcieli być nowymi, oryginalnymi. Powtarzać to, co już znane, a po części może przestarzałe — nie warto! Naśladować wielkich poetów; pojmować poezyę jak oni, to poniżej godności młodego pokolenia poetów (może i poniżej jego zdolności, bo trzeba jej bardzo dużo na to, by trzymać się w tych granicach, oo Szekspir lub Goethe, a tworząc co innego i inaczej, tworzyć tak dobrze, jak oni).

Teorye mówiły, że formy i rodzaje poezyi muszą się zmieniać w ciągu czasów; ambicya i próżność mówiły, że trzeba wydobyć z siebie i pokazać światu coś, czego jeszcze nigdy nie było na świecie. Ambicya dozwolona, nawet szlachetna, tylko skazana z góry na bezskuteczność, jeżeli jej nie wspiera i nie prowadzi geniusz. Z nim, tworzenie nowych pomysłów i form, rozszerzenie zakresu poezyi, może wydać skutki wielkie, nieśmiertelne; bez niego, będą to próby i pozory twórczości, oryginalności, będzie gonitwa za nią, nie będzie jej w rzeczywistości. W tej gonitwie, w tym wyścigu, prowadzili bieg Francuzi, i wszystkich innych zostawili daleko za sobą.

Wszystko już było, wszystko się widziało — i opatrzyło: trzeba zadziwić świat czemś nowem, inaczej nie zrobi się efektu, nie zwróci się na siebie uwagi. Zwróci uwagę, zrobi efekt, narobi wrzawy realizm, posunięty do ostatniej brutalności. I powieści Zoli miały tyle rozgłosu, ile tylko autor mógł pragnąć. Ale to nie mogło wystarczyć na długo, musiało także opatrzeć się i sprzykrzyć; nie mogło także wystarczyć dla wszystkich. Każdy musiał szukać nowego środka dla siebie. Ale jeżeli na tytule swojego zbioru poezyi napisze *Blasphèmes* (Bluźnierstwo) albo *Fleurs du mal* (Kwiaty zła), to nie może być inaczej, tylko sam ten tytuł zadziwi każdego przechodzącego koło księgarni, a jeżeli wejdzie i kupi, i przerzuci książkę, to musi się zdumieć nad śmiałością tych „bluźnierstw" i nad alkalicznym zapachem tych „kwiatów złego". Efekt zrobiony i sława poety zapewniona! Ale i to nie mogło wystarczyć dla wszystkich. Więc inni głosili, że tylko poprawność formy, dźwięk wiersza jest istotą poezyi i zadaniem poety. Jeszcze inni, że wszelka forma staranna, wypracowana, jest właśnie zaprzeczeniem, zabiciem poezyi: forma powinna samorodnie wystrzelić z głowy poety, nie krępowana żadnym względem rytmu, składni, gramatyki — a treść? treść ma tylko robić wrażenie, wrażenie razem dźwięku i koloru, a zresztą może nawet nie być wcale. I to znowu nie mogło służyć wszystkim; kilku zaledwo mogło dać rozgłos czy wziętość. A więc trzeba jeszcze czegoś innego, czegoś głębszego! Niech to będą jakieś rojenia fantazyi, nie krępowane żadną logiką, ani żadną prawdą, ale niech mają pozór czegoś głębszego, tajemniczego, i niech będą czy nazywają się symbolami. Symbolami czego? Wszystko jedno: czego kto zechce, co sobie „czuły słuchacz — dośpiewa w swej duszy" na zrozumienie, czy wytłumaczenie symbolu. Ci wszyscy parnassiści, sataniści, impressyoniści, czy symboliści, chcieli zmieniać i reformować formy i samą istotę poezyi, ale porwali się na wielkie rzeczy z małemi siłami, i dlatego, choć się ze wszystkich swoich sił sadzili na oryginalność, zdybywali się tylko na ekscentryczność. Mieli rozgłos, mieli powodzenie, mieli naśladowców w różnych językach; mieli nawet teorye, dorobione do swojej praktyki, tak jak niegdyś Voltaire do swojej dorobił *Le Temple du goût*, (świątynię smaku) ale mieli tylko pozory oryginalności i twórczości. Rzeczywistą była u nich tylko gonitwa za oryginalnością w formie i w treści, chorobliwość jednej i drugiej, często niemoralność głęboka, przewrotność w treści".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najświeższe nowości na składzie w kolosalnym wyborze od najtańszych do najgustowniejszych na ściany, sufity lamperye i t. p. Wzory wysyła opłatnie. Tapetowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi.

TAPETY

Materye Meblowe i t. p. poleca
W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Żorża). — Pierwsza w kraju fabryka stór i żaluzyi do okien.

DYWANY

Z pierwszorzędnych fabryk najnowsze we wszystkich kolorach Oryentalne, perskie i smyrneńskie po najniższych cenach, jakoteż stare dekoracye i szale indyjskie.

suchego i słonecznego, czują się coraz lepiej i pozbywają się choroby zwolna, ale stale, bez zażywania jakichkolwiek leków. Dowód to najlepszy, że jednem z najważniejszych haseł życia powinno być suche mieszkanie, bez śladów wilgoci lub grzyba. Oddziaływują one nietylko na zdrowie ujemnie, ale niszczą stale meble, dywany, ubrania, powodują butwienie i pleśnienie całego urządzenia domowego, oraz zapełniają powietrze obrzydliwą (charakterystyczną) wonią, którą wchłania w siebie każdorazowy lokator, z nieobliczoną szkodą dla swego zdrowia.

Wystarczy zbadać dokładnie monumentalne dawne budynki (kościoły, klasztory, pałace etc.), gdzie niewielkie (częstokroć kolorowe) okna nie dopuszczają światła, a rzadko otwierane powietrza — tam obiera stałe siedlisko grzybek pleśni, niszczący w niedługim czasie najcenniejsze przedmioty. Z tych powodów należy bardzo skrupulatnie badać mieszkania, które zajmujemy, a najmniejsze objawy wilgoci, pleśni, grzyba lub wykwitów na ścianach usuwać natychmiast, nie czekając aż zło przybierze takie rozmiary, że opanowanie go i bezpowrotne usunięcie stanie się zbyt trudnem i kosztownem.

Literatura w tym względzie, jak już wspomniałem, jest bardzo uboga, używane zaś ogólnie środki uniwersalne albo nie pomagają zupełnie, lub usuwają pozornie widoczne skutki, nie oddziaływując wcale na przyczyny. Rezultat z tego jest, że wilgoć lub grzyb rozrastają się dalej ukryte przed okiem, albo występują w innem miejscu tego samego budynku.

Mylnem jest ogólne mniemanie, że wilgoć pochodzi tylko z gruntu, na którym budynek jest postawiony. Nie da się zaprzeczyć, że najczęściej jest to jedna z najgłówniejszych przyczyn wilgoci w domu; przyczyn tych jednakże jest dużo i nader różnorodnych, nieraz nawet równocześnie działających — usunięcie ich zupełne jest dopiero w stanie osuszyć budynek raz na zawsze.

Głównym powodem wilgoci i grzyba zarazem jest mokry grunt, z którego wysysa wodę fundament, oddaje ją murom, te zaprawie murarskiej, ta zaś otaczającemu ją powietrzu. Tego rodzaju wilgoć postępuje co roku wyżej i z czasem ogarnąć może cały budynek do szczytów; wspomagana zaś przez opady atmosferyczne, opanowuje w krótkim czasie kamień, cegłę i drzewo, tj. wszystkie składowe części budynku. W miejscach zetknięcia zawilgoconego muru z drzewem tworzy się na poczekaniu grzyb i cały budynek opanowuje pomału a stale groźna i trudna do uleczenia a niszcząca choroba.

Szybkie murowanie i otynkowanie budynku natychmiastowe, staje się także powodem licznych plam wilgotnych na murze, występujących najwybitniej na miejscach, zakrytych dywanami, obrazami itp. szczególniej podczas zimy. Zetknięcie się zimnych murów z parą wodną, znajdującą się stale, lub nagle wytworzoną w zamkniętem w mieszkaniu powietrzu, a powstającą z prania, gotowania, albo oddechów większej liczby osób razem zgromadzonych (w kościołach, salach etc.), powoduje ukazywanie się na ścianach plam wilgotnych, które stale się powiększają co roku i coraz głębiej w tynk się wżerają.

Sole hygroskopijne niekiedy w zaprawie murarskiej się znajdujące, wywołują bardzo często plamy wilgotne, które przed każdą zmianą pogody ciemnieją i stają się więcej wybitne — przy stałej pogodzie prawie zupełnie znikają.

Sole naturalne, domięszane przypadkiem do zaprawy murarskiej, bywają zawsze przyczyną silnych wykwitów (szczególniej w mieszkaniach nieprzewietrzanych często) i pleśni na ścianach, która pomimo najusilniejszych wycierań ustawicznie odrasta.

Niewyschnięte należycie podsypy pod podłogą lub brak izolacyi pod nią w budynkach postawionych na gruncie wilgotnym, a opatrzonych w dodatku małemi (rzadko otwieranemi) oknami stają się powodem uporczywej (a tak dobrze gospodyniom znanej) pleśni osadzającej się na obuwiu i ubraniach (w szafach) papierach, meblach itp.

Źródła podziemne, tworzące się nieraz nagle (po silnej ulewie lub dłuższej słocie) obok fundamentów, zasilają je wilgocią, domyśleć się ich można po kształcie plamy wilgotnej, która rozchodzi się po ścianie w formie wachlarza.

Wogóle brak słońca w mieszkaniu, częstego wietrzenia lub stałej wentylacyi, zaciekania (wady dachu lub rynien), opady przez niezakryte otwory kominów, mokre podłoże domu, nasypy pod podłogą, schnące nieraz lata całe, a zawilgacające przez cały czas ściany i powietrze w mieszkaniu, za szybkie i niezbyt staranne stawianie domów i tynkowanie natychmiastowe, oto powody stałej lub powtarzającej się wilgoci w naszych mieszkaniach. Wilgoci towarzyszy prawie zawsze grzyb drzewny (merulius lacrimans), który powstaje najczęściej u czoła legarów w miejscu gdzie drzewo z wilgotnym murem się styka; tam to pojawia się powolne kwaśnienie (ferment soków drzewnych) z którego następnie grzyb się wytwarza. Bardzo często znajdujemy zarodki grzyba domowego już w samym materyale drzewnym ze składu sprowadzonym — zdarza się to przeważnie na prowincyi, gdzie dla zyskania przestrzeni układane bywają belki jedna na drugą bez przewiewu. W miejscach zetknięcia się drzewa z drzewem tworzy się wtedy grzyb, zarodki jego przez szczeliny dostają się do wnętrza drzewa, a materyał taki dostarczony na budowę jest najlepszym rozsadnikiem grzyba.

Uchronienie nowego domu od wilgoci i grzyba zależnem jest od środków pieniężnych właściciela, od skrupulatności kierownika budowy, a najwięcej od możności otrzymania dobrego materyału drzewnego, o który niestety coraz trudniej. Usunięcie już istniejącej wilgoci lub zadawnionego grzyba w starym domu nie da się przeprowadzić żadnymi ze środków uniwersalnych, tak szumnie nam z zagranicy nasyłanych. Smarowanie wszelkiemi smołami, terami i płynami tłustymi, zamyka pory drzewa, nie pozwala mu swobodnie oddychać, a w zduszonem tworzy się bardzo szybko grzyb, albo (przy jodlinie szczególniej), tak zwane suche gnicie i rozpadanie się drzewa. A sanacya większa, ażeby była skuteczna, musi być wykonana przez ludzi wprawnych, umiejących wynaleść w murze t. zw. gniazda grzyba, i te doszczętnie wyniszczyć, płyn zaś odkażający nie powinien być bezwarunkowo tłusty, tylko przenikać ma materyał jak najgłębiej i niszczyć pyłki grzyba, głęboko w szczelinach osiadłe — dlatego roboty większe należy oddać do wykonania tylko specyaliście, który ma wyszkolonych ludzi, pewne materyały, i jest w stanie przedłożyć wykaz robót tego rodzaju dawniej już (przynajmniej od lat 5-ciu) wykonanych.

Fr. Mossoczy.

Co i o czem piszą.

Jeden z rodaków naszych, p. S. P., który zwiedził w tym roku Sycylię, opisuje w *Gazecie lwowskiej* spostrzeżenia, jakie tam poczynił, i wrażenia, jakich doznał. Szczególniej zajmującym jest opis Syrakuz, tej potężnej niegdyś stolicy Dionizosa, miasta tak w historyi głośnego, liczącego w czasach swej świetności przeszło pół miliona mieszkańców, a dziś miasteczka o niecałych trzydziestu tysiącach głów. Całe dzisiejsze miasto mieści się na małej wysepce Ortygii, która była pierwszą osadą grecką i kolebką później potężnych Syrakuz. Reszta starego miasta, większego niegdyś od Aten, a rywalizującego śmiało z Rzymem — to gruzy i zwaliska, a gdzieniegdzie lepiej niż gruzy, bo ogromne obszary ogrodów cytrynowych, pomarańczowych i migdałowych, winnice, dostarczające znanego z dobroci wina, będącego całem bogactwem dzisiejszych Syrakuz. Z dawnej świetności, z ogromu zamków, świątyń, pałaców i budynków zostały tylko gruzy. Mówią, że dzisiejsze Syrakuzy zbudowane są z bloków i ruin starożytnego miasta, ale materyał, zużyty na dzisiejsze budowle, może być zaledwie dziesiątą częścią dawnego ogromu miasta.

Zwiedzanie Syrakuz — opowiada ów rodak nasz w *Gazecie lwowskiej* — rozpoczęliśmy od katedry, stojącej w środku miasta, a zbudowanej na dawnej świątyni Minerwy. Kolosalne słupy doryckie żłobione (dziś pomazane wapnem), tworzące nawy boczne świątyni, pochodzą ze starej budowy. Starożytna cela świątyni Minerwy stanowi dzisiaj nawę środkową, ale zamknięta, bo dach grozi zawaleniem; nabożeństwa odprawiają się w bocznych kaplicach.

Naprzeciw katedry jest Muzeum narodowe, prawdziwa ozdoba Syrakuz i jedna z największych ciekawości. Zbiory ciągle rosnące, ułożone przez dyrektora p. Orsi, dają znakomity historyczny obraz kultury tej części Sycylii. Pamiątki chrześcijańskie, jak nagrobki, napisy, sarkofagi, posągi, zajmują dwie sale, reszta sal na dole obejmuje zabytki pogańskie i rzeźbę. Posąg „Venus anadiomene" ma osobną salkę; rzeźba bardzo piękna, ale bez głowy. Syrakuzańczycy jednak, jak mi to nazajutrz jeden z nich powiedział, umieją się patrzeć na nią tak, że wcale nie widzą braku głowy. Kolosalna głowa Zeusa typu hellenistycznego, znaleziona na jego ołtarzu, płaskorzeźba nagrobkowa z pięknie modelowanym młodzieńcem, Eskulap, Dionyzios, Amazonka, tors efeba i xoanon kamienne, t. j. rzeźba z kamienia zrobiona na sposób najstarszych wizerunków drewnianych. Wyróżnia się wśród nich płaskorzeźba, przedstawiająca żołnierza na klęczkach, zdaje się strzelającego z łuku, ale tak bardzo uszkodzona, że tylko ogólne zarysy, przypominające żołnierzy pod Troją, każą przypuszczać pochodzenie bardzo dawne. Na pierwszem piętrze wszystkie sale zapełnione szafami, w których nagromadzona ogromna ilość przedmiotów z bronzu, kamienia, terrakoty, kości słoniowej, znalezionych w grobach Nekropoli syrakuzańskiej i okolicznych miejscowości, szczególniej Megara Hyblaca. Osobną grupę stanowią monety syrakuzańskie, tworzące nieprzerwany ciąg historyczny.

Ale ciekawość historyczna ciągnęła mię do owych dawnych Syrakuz, stolicy Hieronów i Dionizyuszów, dokąd wybrałem się zaraz popołudniu. Te ogromne zwaliska, ruiny dawnego muru Dionizyusza naokoło miasta, na których dzisiaj w pewnych odstępach stoją tabliczki z napisem *caccia e vietata* (polowanie jest zakazane) zupełnie zbyteczne, bo żadnego zwierza w okolicy nie zobaczy, są tylko dowodem, jak kruchą jest wszelka potęga ziemska, jak znikomem jest wszystko na świecie. Dawne Syrakuzy składały się z kilku ogromnych dzielnic, jak: Achradina, Tyde, Epipolis, Neapolis, Plemmyrion i wspomniana wyżej Ortygia. Najwięcej zabytków pozostało w Neapolis. Tu znajdują się owe kolosalne kamieniołomy, przezwane w dyalekcie Latomie, obok teatr grecki, znakomicie zachowany w pięknem położeniu z widokiem na morze; amfiteatr rzymski, w którym odbywały się walki gladyatorów i naumachie; ogromna ara Zeusa, w której znaleziono głowę z jego posągu. Jako pamiątka po Dionizyuszu pozostało jego „ucho", ogromny, kręty, kuty w skale kurytarz, o którym legenda głosi, że przez niego miał tyran słyszeć każde słówko, choćby cicho wyszeptane w teatrze. Miałem sposobność podziwiać tę nadzwyczajną akustykę. U wejścia staje *custode* i prawie szeptem wypowiada słowa, które głośno powtarza echo; między innemi stereotypowo i nie bez pewnego komizmu słychać *addio Dionisio*! — Niedaleko od tych zabytków znajduje się kościół św. Jana, katedra dawnych Syrakuz chrześcijańskich. Odkopane pod nim katakumby są największemi na świecie. Kurytarze kute w skale tufowej są 2 lub 3 razy szersze od rzymskich, a wobec ogromu tego podziemnego miasta cmentarnego, rzymskie katakumby wydają się miniaturą. Kaplica św. Marcyana, w której jeszcze apostoł Paweł miał głosić słowo Boże, zachowana z ołtarzami, freskami i ze starożytnym krzyżem; pokazują ołtarz, od którego św. Paweł miał przemawiać do zgromadzonego ludu. Po obu stronach kurytarzy wykute w skale groby nie pojedynczo w szeregach pionowych, ale w szeregu poziomym, jedne za drugimi nieraz aż do 10. Są groby pojedyncze i familijne, są ubogich i zamożnych rodzin. Nie wiem, czyby cały dzień wystarczył, żeby obejść wszystkie kurytarze dotychczas odkopane; — zwiedziwszy w towarzystwie braciszka najważniejsze części, wyszliśmy na światło dzienne.

Jeżeli każdy prawie kąt dawnego miasta ma swą historyę i w dziejach Syrakuz zaznaczył się czy to wylądowaniem wojsk Nikiasza, czy Marcellusa czy Kartagińczyków itd., a nazwisko Archimedesa widzi się na rogach ulic, placów i w parku, gdzie mu dzisiejsze Syrakuzy postawiły posąg za to, że *invento speculo naves Romanas incendit*, że więc wynalazłszy zwierciadło spalił statki rzymskie, a szereg tyranów syrakuzańskich widzi się czy na monetach, czy na fundamentach murów obronnych, czy choćby tylko w legendzie, a mitologia także święci tu swe tryumfy. — Każda pamiątka, każda nazwa, każda legenda przypomina nam, że tu był dawniej świat grecki. Hellenizm bije w oczy na każdym kroku w krajobrazie, w budowlach, w typach ludowych, w zwyczajach. Rzym nie potrafił odebrać Syrakuzom charakteru greckiego, który się zachował do dziś dnia, choć ludność mówi dyalektem włoskim. Więcej się tutaj czuje Homera i Teokryta — każdy obraz, każda scena przypomina poetów greckich — rzymscy poeci nie mają tu zastosowania.

Na drugi dzień popołudniu szedłem pieszo do t. zw. „Scala Graeca", t. j. do miejsca, gdzie Grecy mieli wylądować. Upał, choć 1 marca, tak dotkliwy, jak u nas nieraz z końcem lipca. Zapytałem o drogę spotkanego jegomościa, a ten nietylko ofiarował się pójść ze mną razem, ale nawet zaprosił mię do swej willi o parę kroków od miejsca spotkania. Pokazało się po zrobieniu znajomości, że to obywatel syrakuzański, który ma swoje *villino* na Achradynie, gdzie przepędza z rodziną lato, w zimie mieszka w mieście. W tej zaś porze przychodzi do swej posiadłości od czasu do czasu, bo pielęgnuje kwiaty, które bardzo lubi i kiedy chce spokojnie pisać swe studya. Jest także poetą. Na powitanie wyniósł z komory dzbanek wina 30-letniego — kiedy nalał do puharów, mimowoli przyszły mi na myśl wiersze Homera, w których Odysseusz mówi o zaletach wina, jakie otrzymał w darze od kapłana Kikonów — taki zapach rozszedł się po izbie. Syrakuzańczyk podniósł szklankę, mówiąc: *alla salute della Sua patria* (zna bowiem dość dobrze, co u Włochów rzadkością, historyę polską), ja odpowiedziałem: *tante grazie, alla Sua salute, signore*. Wino przepyszne, mocne, gęstawe, prawdziwa małmazya, a jak się tu nazywa *malvasia*, przypomina dobry gatunek tokaju. Pochodzi z jego własnej winnicy; bo *villino* otoczone jest wielkim ogrodem z winnicą, kulturą kwiatów, drzewami owocowemi przeważnie migdałowemi, obecnie okrytemi kwiatem. Zerwał kilka kwiatów, hyacentów, jaśminów, heliotropów, migdałów i ofiarował mi bukiet. Zaprosił mię także na wieczór do siebie w mieście, gdzie miałem poznać jego kuzynki, jak się wyraził „prawdziwy typ grecki". — Niestety! — wieczorem miałem już wyjeżdżać z Syrakuz na dalszą tułaczkę archeologiczną. Mój znajomy wdział płaszcz, a na moją uwagę, że jest ciepło, odpowiedział: „wszyscy cudzoziemcy mówią, że tu ciepło, ale my uważamy ten miesiąc jeszcze za zimę i dopiero w kwietniu przenosimy się na letnie mieszkania".

Tutejsi mieszkańcy muszą mieć jakąś inną skórę od nas, mieszkańców Północy. Po obu stronach gościńca znajdują się w ogrodach wille; są to letnie mieszkania, dziś pozamykane, odległe od miasta zaledwie o 4 kilometry. Usiedliśmy na skale, nad morzem — obok nas pasły się owce i barany „o gęstej wełnie". Patrząc na te wełniste barany, rozumie się dobrze, że Odysseus mógł się całkiem skryć pod takim baranem i wysunąć się z cyklopowej groty. U stóp naszych nieskończona powierzchnia morza, trochę na lewo mały półwysep tworzący zatokę cichą, w oddali saliny syrakuzańskie. Sól nie jest w Sycylii monopolem rządu, jak we Włoszech; niema tu wcale napisów *sale e tabacchi* znanych wszystkim palącym podróżnikom. Administracya bowiem, jak mi powiedział Syrakuzańczyk, kosztowałaby rząd więcej, niżby wynosić mógł dochód. Każdy właściciel terenu nad morzem może sobie za małą opłatą urządzić małe saliny, wpuszczając wodę z morza w ogrodzoną wałem przestrzeń. Takich kwadratów, prostokątów, romboidów i t. d. widać pełno przy brzegu morskim. Woda, szczególniej w miesiącach letnich, szybko paruje, na dnie osadza się sól, którą potem bardzo tanio sprzedają.

Ruch wyborczy.

Czas otrzymał z Brzeżan obszerny list, opisujący tamtejsze stosunki, który tu tem skwapliwiej ogłaszamy, że potwierdza on bardzo pessymistyczne wiadomości, jakieśmy także z tego okręgu otrzymali. List ów opiewa:

Żądacie odemnie informacyi o szansach wyborczych w tutejszym okręgu miejskim; zamiast bawić się w proroctwo, wolę przedstawić bezstronnie stosunki i prądy, jakie się na tle wyborów ze sobą ścierają.

Kilkanaście lat temu wstecz o jakichkolwiek czy to politycznych, czy etycznych prądach nie było u nas mowy; miasto i cała Brzeżańszczyzna wogóle były jakby odcięte od wszelkiego kulturalnego ruchu. Do stacyi kolejowej mil pięć z okładem, a dopieroż ta stacya nazywa się — Złoczowem.

W owym to, tak jeszcze niedalekim czasie, inteligencya i mieszczaństwo dzieliły się na dwa wielkie obozy: Jedni pili i zgrywali się w karty w kasynie urzędniczem, drudzy czynili toż samo w kasynie mieszczańskiem. Mała grupka takich, którzy pili i grali w obydwóch kasynach, nie wchodziła poważnie w rachubę. Tryb życia takiego mieszczanina uregulowany był jak genewski zegarek. Mniej więcej do godziny 11 zrana jaka taka robota. Od godziny 11 jeden po drugim ospałym krokiem wysuwał się na rynek; przywitanie, rozmowa o pogodzie, ziewanie, wreszcie zbawcze zapytanie: „nie napilibyśmy się wódki"?—i ochocze „i owszem"! Śniadanie, obowiązkowy obiad bez apetytu, kasyno, godzina, dwie pracy—znów kasyno do późnej nocy, jeśli nie do białego dnia.

Poczta bardzo punktualnie dowoziła wprawdzie gazety, ale nie bardzo je czytano. Bywało, że w kasynie do trzeciego i czwartego dnia nikt na dzienniki nie popatrzył: byliśmy dla siebie globem.

Panie na swój sposób spędzały dnie na plotkach, żaliły się nawzajem na mężów, zgrywających się w kasynie, gniewały się i przepraszały.

Były i wtedy domy wyjątkowe, gdzie życie żywszem biło tętnem, ale zliczyć je można było na palcach — może i jednej ręki.

Pod względem politycznym i wyznaniowym panowała z pełna zgoda: Polacy, Rusini i żydzi razem pili i razem grywali w karty. Panował spokój, ale spokój zabójczy, ciasnota i najgorszego rodzaju partykularyzm.

Dziś obraz zgoła inny. Ruch nietylko polityczny, ale i umysłowy znaczny, miasto roi się od rozmaitego pokroju ideowców, w stowarzyszeniach żywa praca, w której panie wybitny biorą udział. A ten ruch ideowy nie zasklepia się w mieście, ale promienieje na całą okolicę i dochodzi aż pod włościańskie strzechy.

Radykalne stronnictwa, a głównie socyaliści lubią przechwalać się, że oni to budzą ludność małomiasteczkową z letargu. Przykład Brzeżan świadczy, że czynią to zgoła inne żywioły, a radykaliści zgłaszają się tylko po to, ażeby rozbudzone narodowe siły na swój młyn skierować.

Nasze miasto z letargu obudziła przedewszystkiem świadoma celu i wydatna praca dzisiejszego arcybiskupa X. Teodorowicza, który sprawował tu przedtem funkcye proboszcza przy kościele ormiańskim. Za jego inicyatywą zawiązały się liczne stowarzyszenia, on to pierwszy wskazał na obowiązek pracy nad ludem polskim, gęsto wśród ludności ruskiej osiadłym.

Wszystkie dobre chęci skupiły się w Towarzystwie szkoły ludowej, którego prezesem od roku 1895 do 1905 był dr. Kowenicki.

Z T. S. L. praca ideowa rozeszła się na cały powiat, uświadomienie narodowe dotarło nietylko do miasteczek, ale i do wsi, a najgorliwiej apostolstwem między ludem zajmowała się młodzież. Lud polski tak był zruszczony, że na wiecach T. S. L. początkowo przeważał język ruski; po dwóch latach włościanie zaczęli już wszędzie mówić, a nawet pisać po polsku. W pracy agitacyjnej przodował doskonały mówca ludowy, nauczyciel Gruszecki, w ślad za nim rzesze studentów pielgrzymowały każdej niedzieli na wieś, niosąc włościanom oświatę i narodowe uświadomienie.

Ale zdrowa praca wnet zaczęła się wypaczać. Młodzi zapaleńcy wśród studentów zetknęli się we Lwowie z chorobliwym mistyczno-patryotycznym prądem, który znalazł wyraz w czasopiśmie *Odrodzenie;* przeczulenie narodowe stanęło w poprzek świadomej celu narodowej pracy. Ten pod każdym względem histeryczny kierunek z przeczulenia narodowego przerzucił się nagle do zupełnej abnegacyi, przedewszystkiem wobec Rusinów. „Dzieje im się krzywda — mówili współcześni towiańszczycy — Polacy, zwłaszcza szlachta krzywdzi lud". Można sobie wyobrazić, ile zamieszania wyrządzić musiała taka jednostronna propaganda, bo druga strona, to jest Rusini, rozumiała zgodę po swojemu: Ruś dla Rusinów, a Polacy precz za San!

Jedną z głównych apostołek tej narodowej abnegacyi stała się tu pani B. (kuzynka Andrzeja Niemojewskiego), żona powiatowego inżyniera. W pomoc jej przybył i p. Niemojewski z propagandą odczytową, przyczem, znając widocznie teren, wiele mówił o polskości, a dość delikatnie obszedł się z religią.

Wreszcie udało się „odrodzeńcom" opanować w zupełności T. S. L. i wyprzeć wpływ długoletniego prezesa dra Kowenickiego.

Właśnie w owym czasie przybył do Brzeżan jako radca sądowy p. dr. Hozer, dzisiejszy z poręki ludowego stronnictwa kandydat na posła. Żona jego, namiętna działaczka stronnictwa ludowego, rozpoczyna z miejsca żywą agitacyę, jej radykalne deklamacye zyskują u młodzieży grunt i za jej to wpływem p. Hozer wybrany zostaje prezesem Towarzystwa szkoły ludowej. Odtąd propaganda abnegacyi narodowej rozpoczyna się już na dobre. „Odrodzeńcy" w swej wspaniałomyślności dają Rusinom wszystko, nic w zamian nie żądając. Ale zdrowa myśl narodowa zaszczepiona w lud trwa jeszcze. Kiedy sprowadzony przez „odrodzeńców" w zeszłym roku na wiec mówca socyalistyczny jął poniżać Kościuszkę, włościanie polscy rzucili się na niego i wyparli z sali. Ale „odrodzeńcy" stanęli niejako po jego stronie, bo na dokończenie wiecu zebrali się wraz z ludowcami i owym socyalistą w sali ruskiego „Bojana". Tego jednak było już za wiele; w T. S. L. uchwalono silny protest i skończyło się na tem, że p. Hozer z prezesury Koła ustąpił.

Ale od tego czasu ludowcy i socyaliści, którzy wyrośli z „odrodzeńców", wzięli w Brzeżanach górę i doprowadzili T. S. L. do upadku. Wytężona patryotyczna praca, do której podwaliny położył X. arcybiskup Teodorowicz, użyźniła grunt, niestety pod posiew stronnictw przewrotowych i antinarodowych. Używam tego wyrazu z całą świadomością: nie odsądzam p. d-ra Hozera od uczuć patryotycznych, nie badam jego wewnętrznych wierzeń — ale jego pracy publicznej za narodową uważać nie mogę. W mowie kandydackiej występował p. Hozer namiętnie przeciw szlachcie polskiej, to polega snać na jego programie partyjnym; zarazem jednak wzywał i do abnegacyi narodowej, do abnegacyi wobec Rusinów, którzy zgody nie chcą, do „zgody" bez żadnych z naszej strony warunków, do prostej kapitulacyi — a kiedy wiec rozbito, dla ukoronowania dzieła zaprowadził wiecowników na dalsze narady do ruskiego „Bojana". Taka robota jest już wyraźnie antinarodową, a jedynym widomym jej celem jest zdobycie przy pomocy głosów ruskich dla siebie mandatu. Dr. Hozer wspaniałomyślnie ofiaruje Rusinom kapitulacyę, w zamian za pomoc w walce wyborczej przeciw d-rowi Dulębie. Od tego niedaleko już do ofiarowania mandatu Rusinom, byle obalić kandydata Rady narodowej, stojącego na gruncie solidarności Koła polskiego.

Przemijający szał „odrodzeńców" w spadku pozostawił nam jakiś, ściśle nieokreślony, w części ludowy, w części socyalistyczny, ale bezwarunkowo antinarodowy prąd, na którego falach wypłynąć chce dr. Hozer na posła.

Odłam stronnictwa ludowego, do którego należy dr. Hozer i jego tutejsi zwolennicy, w sposobie przemawiania do ludu, zdradza jeszcze najwyraźniej swe od „odrodzeńców" pochodzenie. W ogłoszonej dnia 3 maja odezwie komitetu, popierającego kandydaturę d-ra Hozera, znajdują się takie np. napuszyste frazesy:

„Ludzie odbiegli tak daleko od prawdy, że życie stało się niewolą ciężką. Wytworzyły się na świecie stosunki, które okuwają jakby pancerzem duszę ludzką, aby nie zobaczyła świata prawdy i godności swej człowieczej. Ludzie wiodą życie marne, w kłamstwie i niesprawiedliwości, jedni pod uciskiem i groźbą drugich, a tych, co widzą złe, ogarnął jakiś sen, jakiś lęk, iż nie śmią się złemu sprzeciwić".

Albo dalej:

„Podanie opowiada, że gdy Bóg stworzył lwa, to się ten lew krył po jaskiniach trwożnie, uciekał przed lada dzieckiem, a nawet lecący ptak napawał go trwogą. Aż gdy raz cierń ostry, gryzący, utkwił mu w ciele, lew zaryczał, a wszystko dokoła struchlało. Zdziwił się i poznał, czem jest. Ludu! Tyś tym lwem szlachetnym i silnym — ogłoś potężnie swą wolę: „Jestem człowiekiem! Chcę moich praw i mojej uczciwej duszy", — a wtedy nędze i poniżenia a złe moce struchleją przed tobą".

To już niczem niesfałszowany styl ś. p. „Odrodzeńców".

Mimo wszystko, mimo namiętnej agitacyi, prowadzonej przez działaczy, a bardziej jeszcze przez działaczki z obozu ludowego i socyalistycznego, mimo wreszcie wydatną pomoc ruską, sądzę, że zwycięstwo zostanie po stronie kandydata Rady narodowej. Wpływ bowiem tych, co wzięli po „odrodzeńcach" spuściznę, ogranicza się prawie wyłącznie do Brzeżan i nie sięga ani do Rohatyna, ani do Chodorowa, ani do innych miasteczek i miast naszego okręgu wyborczego. W każdym jednak razie walka nie będzie łatwą.

* * *

Fortuna kołem się toczy. Oto dzięki zabiegom p. Wł. Kozłowskiego, kiedy tworzono Radę narodową, przyznano trzecią część mandatów członkom stronnictwa wszechpolskiego, a drugą trzecią część mandatów polskiemu centrum ludowemu, — co było pod pewnym względem nietylko niewłaściwem, ale nawet niedorzecznem, bo wszechpolacy nie mieli w Sejmie prawie żadnej reprezentacyi, a centrum ludowe nie stanowiło nawet 20-ej części Sejmu, tymczasem traktowano je tak, jak gdyby było trzecią częścią Sejmu. Konserwatyści, jak zwykle delikatni i uprzejmi, dali się steroryzować i ulegając argumentacyi p. Kozłowskiego, zgodzili się, aby tym stronnictwom, oddać po trzeciej części mandatów. Dzisiaj zaś organ p. Kozłowskiego, *Gazeta narodowa* wypowiada na wszechpolaków i na centrum takie żale:

„Kandydatury stawiane w rozmaitych okręgach wyborczych przez członków stronnictwa narodowo-demokratycznego i przez członków polskiego centrum ludowego przeciw kandydatom, zatwierdzonym przez Radę narodową, w której oba owe stronnictwa są reprezentowane, świadczą o braku należytej organizacyi w tych stronnictwach, o braku karności w nich i wreszcie o braku lojalności. W tym celu przecież Rada narodowa została utworzoną, aby kandydaci stronnictw konserwatywnych, narodowo-demokratycznego i pol. centrum ludowego wzajemnie się nie zwalczali — jeśli ten główny warunek nie zostanie ściśle wypełniony, odpadnie wówczas racya istnienia Rady narodowej.

O ile nam wiadomo, były już wypadki, że kandydat konserwatywny upadł w Radzie narodowej jednym głosem przeciw kandydatowi narodowo-demokratycznemu i nikomu w obozie konserwatywnym nie przychodziło ani na myśl podtrzymywać kandydatury przegłosowanej i odnośny kandydat bezzwłocznie wycofał się z areny walki wyborczej.

Nie tak się dzieje atoli w dwóch innych stronnictwach skoalizowanych w Radzie Narodowej. Już po zatwierdzeniu kandydatur przez Radę Narodową, powstają nowi kandydaci narodowo-demokratyczni, których zarząd tego stronnictwa nietylko nie umie w ich zapędach kandydackich powstrzymać, ale jeszcze w dodatku organ tego stronnictwa, wychwalając ich dzielność i zdolności, zachęca ich tym sposobem do dalszego ubiegania się o mandat. Podobnież w centrum ludowem daje się zauważyć brak siły w zarządzie tego stronnictwa do usuwania kandydatur niepowołanych, a przecież o tyle tylko jedno stronnictwo może wchodzić w układy z drugiem, o ile ma przeświadczenie, że stronnictwo to jest zorganizowane i karne. Rzeczą organów narodowo-demokratycznych i centrum ludowego jest objaśnić swoich członków o szkodliwości tego rodzaju akcyi na własną rękę, która niewątpliwie do pożądanego mandatu nie doprowadzi, a zaufanie do stronnictwa osłabia i obniża".

* * *

Radzca d'Abancourt przemawiał w poniedziałek w kasynie urzędniczem jako kandydat na posła z I okręgu miasta Lwowa na licznem zgromadzeniu urzędników państwowych, wyborców tego okręgu. Wywody kandydata, cieszącego się wielką sympatyą i zaufaniem swych towarzyszy pracy zawodowej, wywarły jak najlepsze wrażenie, podobnie jak odpowiedzi jego na liczne interpelacye.

Radzca Szyszyłowicz, kandydat stronnictwa katolicko-narodowego z V okręgu miasta Lwowa, przemawiał w niedzielę na licznem zgromadzeniu przemysłowców i rękodzielników, wyborców z tego okręgu. Po odpowiedziach na interpelacye uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie kandydaturę jego.

KRONIKA.

Lwów, 8 maja

Plaga festynowa zacznie nam się już od najbliższej niedzieli dawać we znaki. Oto potworzyły się już liczne komitety, które pragną rozmaitym stowarzyszeniom sportowym, patryotycznym — bardzo rzadko kiedy filantropijnym — napędzić łatwym sposobem, a z cudzych kieszeni, pieniędzy do ich kas. Dzięki temu będziemy mieli znowu przez całe lato zamknięty wolny wstęp na Plac powystawowy, to najbardziej ulubione i najprzystępniejsze miejsce wytchnienia dla mieszkańców Lwowa, a jedyne odpowiednie do zabaw ruchowych dla młodzieży. Tymczasem nasz magistrat zadecydował już i ogłosił, że przez maj i czerwiec zamyka ten plac we wszystkie święta i niedziele dla publiczności, a oddaje go rozmaitym komitetom festynowym. Nie pomogły więc od paru lat trwające nawoływania i prośby prasy, lekarzy, pedagogów i wogóle ludzi, którzy zdrowie publiczności mają na oku. Magistrat nie przywiązuje do tego żadnej wagi i woli się kierować swojem widzimisię, niż dobrem ogółu. Publiczność mogłaby się bardzo łatwo uwolnić od plagi festynowej przez bojkotowanie festynów, które przestanoby urządzać, gdyby tylko nie niosły urządzającym obfitych plonów. Ale że na solidarność publiczności liczyć nie można, więc nie pozostaje nic innego jak tylko odwołać się do obywatelskich uczuć naszych radnych. Niech wejdą w położenie tych tysięcy rzemieślników, urzędników niskich rang, szwaczek, studentów ubogich, jednem słowem tej olbrzymiej rzeszy ludzi, która po tygodniowej pracy potrzebuje wytchnienia, a nie jest w stanie bez wielkiego dla siebie uszczerbku, opłacać wstępu. Radny, któryby sprawę tę poruszył w Radzie, zajął się nią i doprowadził do tego, że wreszcie ta prawdziwa klątwa, która wisi nad nami w postaci owych festynów, byłaby z nas zdjęta, zyskałby sobie ogromną popularność i szczerą wdzięczność i sympatyę ogółu. Tembardziej byłoby to godne uznania, że i tak niejednokrotnie cel, na który się festyn odbywa, jest wielce niesympatyczny i wogóle trudna jest kontrola nad tem, czy ten olbrzymi podatek, jaki obywatele Lwowa składają co niedzielę na Placu powystawowym, obracany jest rzeczywiście na te cele, na które się ogłasza.

Wycieczka uczniów lwowskich do Wiednia. Kilkudziesięciu uczniów wyższych klas gimnazyum V-ego we Lwowie, wyjechało na kilka dni do Wiednia, gdzie pod przewodnictwem swoich profesorów zwiedzać będą wszystko, co jest najgodniejszego widzenia w tem mieście.

Zasądzenie eks-posła Andrzeja Wilka za kradzież papieru. O sprawie tej, o której już byliśmy donieśli w kilku słowach, nadchodzi z Sieniawy następująca dokładna relacya.

„W sądzie powiatowym tutejszym odbyła się dnia 4 bm. rozprawa karna przeciw b. posłowi do Rady państwa Andrzejowi Wilkowi, skutkiem wniesionego przez funkcyonaryusza prokuratoryi państwa oskarżenia, o przekroczenie kradzieży, popełnionej przez Andrzeja Wilka w czasie sprawowania godności posła, a to przez przywłaszczenie sobie znaczniejszej ilości papieru na szkodę kancelaryi Izby posłów. Fakt ten nie jest identyczny z podniesionym swojego czasu przez dzienniki; chodziło bowiem o ten papier, który Andrzej Wilk faktycznie wysłał do Sieniawy i sprzedawał funtami izraelitom miejscowym i okolicznym. Przy rozprawie zeznał przesłuchany świadek, że kupił od oskarżonego w r. 1903 kilka kilogramów papieru, między tym pewną ilość czystego papieru ze stampiliami, które Wilk wobec świadka powycinał, przyczem był oświadczył, że czyni to dlatego, iż

...nieprzyjemności, gdyby się o tem do-wiedziano. — Dalszy świadek zeznał, że widział u ...onego kilka pak rozmaitego papieru, między ... pakę papieru białego. Prócz tego wysz... jaw przy rozprawie inne nadużycia, popełnia... przez oskarżonego, przez przywłaszczenie sobie ... prywatne papieru i kopert ze stampiliami ... posłów. Na podstawie tych faktów uznał sąd ...awski oskarżonego winnym przekroczenia kra...y i w uwzględnieniu okoliczności obciążających, ...żony jako poseł nadużył położonego w nim ...ania i sprowadził niesławę na cały kraj, wy...żył mu karę sześciu tygodni aresztu“.

W sprawie nowych aptek we Lwowie, ...ą poruszyliśmy przed kilkoma dniami, piszą ... ze sfer fachowych: Niestety ustawa aptekar... nie oznacza ściśle liczby mieszkańców, jaka ...yć uważana za minimum do wydania jednej ...esyi aptekarskiej, ale ostateczną decyzyę w tym ...sądzie pozostawia czynnikom współdziałającym ...nadaniu każdej apteki, t. j. we Lwowie: magi...stratowi, gremium aptekarskiemu i namiestnictwu. W praktyce więc w rozmaitych miastach rozmaite cyfry uważano za nieprzekraczalne minimum. Ta dowolność jest o tyle gorszą, niż małe nawet mi... ściśle oznaczone, że nowa ustawa otwiera ... do koncesyi aptekarskiej każdemu kompetu... o nią farmaceucie, który tylko ma 15 lat ... pierwszych paru latach 25) praktyki, i roz...a apteki bez konkursu wszystkim upra...ionym petentom, a zatem wytwarza niebezpie...eństwo, że powstać może aptek nawet więcej niż ..., ile razy 7000 lub 6000 mieści się w liczbie ludności danego miasta. A że nowa ta ustawa po... liczne apetyty, o tem świadczy choćby po... jednego z dziesięciu lwowskich kompetentów, ...rzy dotąd się zgłosili i, wykazawszy ustawowe warunki, zażądali nadania im apteki. Otóż pan ten ..., aby pozwolono mu otworzyć aptekę na ulicy Sykstuskiej na rogu ul. Kościuszki, a więc w miejscu o paręset kroków zaledwo odległem od ... aptek dookoła. Lecz nie ów wybór miejsca ... najcharakterystyczniejszym w owem żądaniu, ... to, że domagający się tej koncesyi aptekar...kiej jest już właścicielem jednej z aptek lwow...kich. Ale formalnie prawnie apteka jego jest ...asnością jego żony, a zatem ów pan ma prawo ...ać apteki dla siebie, bo posiada dostateczną ... lat praktyki.

Przytem jeszcze co do minimum ludności na ...re wyznaczyć można jedną aptekę, zauważyć na... że tej cyfry, jaką np. przed 6 lub 5 laty ...ać mogły czynniki decydujące w nadawaniu ... za minimum, dzisiaj za minimum stanowczo uważać nie można, a to ze względu na znaczne rozpowszechnienie i rozwój kas chorych, które przymusowo skupiają dookoła siebie niezamożną ludność, stanowiącą największą część ogółu ludno...ści, a które w aptekach korzystają z olbrzymiego ...stu 20% z ceny materyałów i 50% z ceny ...wielkiej roboty. A jak znaczna część ludności przymusowo skupia się w kasach chorych, to do-wodzi tego najlepiej to, że lwowska sama jedna ... miejska kasa chorych, największa wprawdzie z ...unastu kas istniejących we Lwowie, ma mie...nie przeciętnie zgłoszonych chorych 2.800, ...ych na każdego przypada przeciętnie po 4 dni leczenia; a samych zasiłków wypłaconych tym ...orym, którzy pracować stanowczo nie mogą, wy-płaca ta kasa po około 12.300 do 12.500 koron miesięcznie. Liczyć więc można bez przesady, że ... 50% klienteli lwowskich aptek zgrupowało się dookoła kas chorych, a zatem około połowy da...lszej klienteli aptek korzysta dzisiaj w apte...kach z tak znacznych opustów, że o jakimkolwiek zysku aptekarzy na tej klienteli mowy być nie może. ... niepodobna jest obecnie tej cyfry ludności u-ważać za minimum klienteli do jednej apteki, jaką można było za takie minimum uważać jeszcze przed ... laty.

W wiedeńskim urzędzie dla popierania rzemiosł na przeszło 50 urzędników nie ma ani jednego Polaka. Wydział Ligi pomocy przemysło-...wej wniósł z tego powodu memoryał do minister-stwa handlu z żądaniem powołania do t. zw. „Ge-werbeförderungsdienst“ odpowiedniej liczby techni-ków-Polaków — i instruktorów władających języ-kiem polskim. Ministerstwo handlu zajęło w tej sprawie życzliwe stanowisko i niebawem powołani mają być dwai technicy-Polacy dla służby w owym wiedeńskim urzędzie dla poparcia rzemiosł.

Spekulacya chłopska. Wczoraj zdarzył się na lwowskim targu słomy i siana taki wypadek: ...wien chłop przywiózł wóz koniczyny, za który nabywca miał zapłacić 210 koron. Była to cena wysoka, lecz tłumaczyło ją to przynajmniej, iż ko-niczyna była piękna i sucha. Już chłop miał siano odstawić na miejsce, gdy właścicielowi przyszło na myśl zbadać, czy ona jest równie sucha i piękna we środku wozu. I cóż się okazało? Oto tylko na wierzchu była koniczyna sucha, pod spodem zaś była zlana wodą w celu przydania jej wagi. Obu-rzony nabywca kazał swoim ludziom wóz wywró-cić, a sprzedającego zmusił do rozrzucenia koniczu na placu, przesuszenia go i ponownego zważenia. W ten sposób uniknął oszukania się na kilkadzie-siąt koron. Pokazuje się więc, że trzeba się mieć ...raz na ostrożności przy nabywaniu czegokolwiek od chłopów, którzy nie poprzestają już na dolewa-niu wody do mleka, ale puszczają się na większe spekulacye oszukańcze.

Zbrodniczy czyn szalonego. Niejaki Ignacy Bratkowski, żołnierz służący w 11 pułku w arty-leryi dostał wczoraj ataku szału i począł strzelać z karabinu do swoich kolegów. Jednego z nich ra-nił w kolano. Na odgłos strzałów zaczęli zbiegać się zewsząd żołnierze. Bratkowski widząc, że jest ...aczony, przyłożył sobie otwór karabinu do piersi i celnym strzałem pozbawił się życia.

Śmierć hr. Tyszkiewicza. Pamiętają nieza-wodnie czytelnicy sprawę tajemniczego zgonu hr. ...a Tyszkiewicza, którego zwłoki znaleziono w le-sie pod Karwiną. Wówczas uznano urzędownie, że Tyszkiewicz popełnił samobójstwo. Otóż obe-cnie socyalistyczny *Głos* lwowski podaje sensacyj-ną wiadomość, że hr. Tyszkiewicz został zamordo-wany przez Galusińskiego, który jak wiadomo, jest sprawcą zamachu na kasyera pocztowego w Genui.

Poświęcenie sztandaru Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Gródku Jagiellońskim odbędzie się w niedzielę 12 b. m. Po Mszy świętej i poświęce-niu sztandaru ruszy pochód pod pomnik Jagiełły, a stamtąd, po złożeniu wieńców, do sokolni, gdzie odbędzie się wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru ..., jego ślubowanie i wreszcie mowy delo-...tów.

Wieczorem odbędzie się popis gimnastyczny i wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 116-rocznicy Konstytucyi Trzeciego maja. Odegrana też będzie jenoaktówka Kraszewskiego: „W dzień Konstytucyi“.

Ustąpienie Bülowa. Z Berlina donoszą, że ... tam pogłoska, iż kanclerz Rzeszy ks. Bülow ... się z myślą ustąpienia wkrótce ze swego sta-nowiska. Powodem tego ma być udzielenie przez cesarza księciu Monaco orderu Czarnego Orła, z czem ks. Bülow się nie zgadzał. Oprócz tego przy-czyną ustąpienia Bülowa mają być także różnice zapatrywań, istniejące między nim a sekretarzem stanu Tschirskym.

Wiadomości te jednak nie są stwierdzone i przeto nie należy przywiązywać do nich zbytniej wagi. Bo przedewszystkiem Tschirsky jest zanadto podległym Bülowowi, żeby śmiał mu stawić jakąś opozycyę, zwłaszcza, że opozycya przeciw Bülowo-wi jest zarazem opozycyą przeciw cesarzowi, gdyż Bülow jest najczęściej tylko ślepym wykonawcą woli cesarza. A następnie książę Monaco zanadto wielkie i ważne oddaje Niemcom usługi, żeby ks. Bulow mógł być przeciwnym nadaniu mu orderu.

„Telefony towarzyskie“. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że wraz z wprowadzeniem nowej taryfy telefonicznej, t. j. od dnia 1 lipca b. r. wprowadzone zostaną również t. zw. „telefony towarzyskie“.

Obecnie każdy telefon ma swój własny prze-wód, łączący go ze stacyą centralną. „Towarzyski“ zaś telefon nie będzie miał wyłącznie swojego wła-snego przewodu, lecz będzie wspólnie z drugim te-lefonem, lub z trzema innymi załączony do jednego przewodu, czyli, że telefon pana X. mieszkającego np. na ul. Kopernika, oraz telefon pana Y. mie-szkającego na tej samej ulicy, lecz o kilka domów dalej, będą miały jeden wspólny przewód, a nie dwa osobne, jak muszą mieć obecnie. Jeżeli dwa takie telefony „towarzyskie“ będą załączone do jednego przewodu, to nazywać się będą „połówka-mi“ towarzyskiego telefonu. Jeżeli zaś będą do jednego przewodu załączone 4 telefony, np. panów M. i N. mieszkających w dwóch innych kamieni-cach przy ul. Ossolińskich, oraz panów X. i Y. mieszkających np. przy ul. Chorążczyzny, to każdy z tych czterech telefonów nazywać się będzie „ćwiartką“ towarzyskiego telefonu. Telefony te będą tak urządzone, że pomimo wspólnego prze-wodu nikt nie będzie mógł podsłuchać rozmowy drugiego. A także ażeby któryś z niedelikatnych współabonentów nie nadużywał cierpliwości swoich towarzyszy telefonu, postanowiono, że żadna rozmo-wa nie może trwać dłużej nad 6 minut.

Umieszczony na telefonie aparacik po upły-wie tego czasu sam automatycznie telefon odłączy. „Połówki“ towarzyskiego telefonu nie wolno uży-wać częściej, jak 10 razy dziennie, zaś „ćwiartki“ częściej jak 8 razy. „Połówki“ mogą być zaprowa-dzone w przedsiębiorstwach, biurach, warsztatach etc., a ćwiartki tylko w prywatnych mieszkaniach. Korzyść dla abonentów towarzyskiego telefonu bę-dzie ta, że podczas gdy od 1 lipca br. zwykły te-lefon kosztować będzie rocznie 145 do 170 koron, to „połówka“ tylko 100 koron, a „ćwiartka“ tylko 60 koron rocznie. Kosztów budowy przewodu i in-stalacyi nie będzie się opłacać żadnych, gdyż wraz z nową taryfą telefoniczną wogóle zniesiono opłaty za budowę i instalacyę.

Abonenci mający obecnie u siebie zwykły te-lefon, jeżeli zgłoszą w Dyrekcyi poczt przed koń-cem bieżącego miesiąca, że chcą od 1 lipca abo-nować tylko „połówkę“ lub „ćwiartkę“, opłacać będą już od 1 lipca począwszy, tylko za „połów-kę“ lub ćwiartkę“ bez względu na to, czy telefon ich zostanie zmieniony na taką połówkę, czy na ćwiartkę zaraz, czy też dopiero za kilka miesięcy. Tym zaś abonentom, którzy zgłoszą się później, zobowiązuje się Dyrekcya poczt zaprowadzić „te-lefon towarzyski“ dopiero w trzy miesiące po zgłoszeniu się ich i dopiero od chwili faktycznego zaprowadzenia tej zmiany, liczyć im mniejszą na-leżytość.

Ze statystyki Lwowa. W marcu bież. roku urodziło się we Lwowie 445 dzieci, a mianowicie 219 chłopaków i 226 dziewcząt. Zmarło zaś osób 374; w tem 97 dzieci w wieku niżej lat 10, a 17 w wieku od 10 do 20 lat. W wieku od 20 do 50 lat zmarło 100 osób, w wieku od 50 do 70 osób 150. Z ogółu 374 zmarłych osób 97 zmarło na gruźlicę, a mianowicie: 78 na gruźlicę płuc, 10 na gruźlicę mózgu, a 9 na gruźlicę innych organów. Z dzieci niżej lat 10 zmarło na gruźlicę 21, a więc około 20%, z młodzieży od 10 do 20 lat 12 osób, czyli niemal 75%, z ludzi w wieku od 20 do 50 lat 44 osób, czyli 44%, a mianowicie 40% na gruźlicę płuc, 2% na gruźlicę mózgu i również 2% na gruźlicę innych organów; z ludzi w wieku od 50 do 70 lat zmarło na gruźlicę płuc 20 osób, czyli 13·3%. Przeciętny ogólny stosunek śmiertel-ności z gruźlicy wynosił w marcu 26·6%. Na szkarlatynę zmarła 1 osoba, na dyfteryę 6, na in-fluenzę 1, na cholerę (cholera nostras) 3, na nowo-twory 19, na zapalenie opon mózgowych 3, na udar mózgu 14, na wadę serca 36, na zapalenie płuc 48, na nieżyt kiszek 7, na zapalenie nerek 6, na uwiąd starczy 39, a samobójstwo popełniło 7 osób.

Wyznanie zmieniły w marcu 3 osoby, a mia-nowicie dwaj mężczyźni i jedna kobieta gr. kat. obrządku przeszli na obrządek rzymski.

Przejezdnych bawiło w marcu we Lwowie 4931 osób, z których 3854 było z Galicyi z pro-wincyi, a 580 z Austryi; z Węgier 82, z Króle-stwa i Rosyi 257, z Niemiec 67, z Włoch 56, z Francyi 14, z Rumunii 8, z Szwajcaryi 4, z A-meryki 4, z Azyi 2, z Bośni 2 i z Holandyi 1.

Wodociągi lwowskie dostarczyły w tym mie-siącu 384,127.000 litrów wody. Gazu zużył Lwów 433.000 metr. kub. Z tego 17% do oświetlenia ulic, 63% do oświetlenia mieszkań prywatnych i sklepów, 16% do gotowania, a 4% do motorów. Miejski tramwaj elektryczny przewiózł 679.275 osób i miał z tego dochodu brutto 77.691 kor.

W marcu skonsumował Lwów 2384 sztuk bydła grubego, 3815 cieląt, 95 baranów i owiec, 5017 świń i 192.500 kg. bitego z prowincyi do-wiezionego mięsa; 32.014 kur i 6012 sztuk innego drobiu, 36 dzików, 160 sarn, 422 zajęcy, 42 ba-żantów, 671 sztuk dzikiego ptactwa, 80.800 kg. ryb, 58.000 kg. ryżu, 2,975.300 kg. mąki białej i chlebnej, 11.200 kg. jarzyn, 32.200 kg. świeżych i 39.000 kg. suszonych owoców, 106.200 kg. ma-sła, 4.200 kg. łoju, 5.600 kg. smalcu, 63.200 kg. sera, 1,105.200 sztuk jaj, 24.100 kg. oleju i oliwy. Oprócz tego dowieziono do Lwowa 782.000 kg. owsa, 1,846.000 kg. słomy, 7.800 kg. mydła, 31.720 m. kub. twardego drzewa opałowego i 4052 m. kub. drzewa miękkiego, 120.800 kg. węgla drzewnego i 12,448.000 kg. węgla kamiennego.

Przez pocztę wysłano ze Lwowa 1,629.839 listów, 1,652.720 kart korespondencyjnych, 2,179.200 egzemplarzy dzienników, przekazami pieniężnymi 2,119.789 kor., a przez pocztową kasę oszczędności 4,373.542 koron. Natomiast do Lwowa nadeszło 737.449 listów, 638.380 kart korespondencyjnych, 208.194 egzemplarzy gazet, przekazami pocztowymi 3,121.641 koron, a przez pocztową Kasę Oszczędno-ści 3,320.115 koron.

Ruch wkładek w Galicyjskiej Kasie Oszczędn. wynosił w marcu 3,304.025 kor; stan zaś kapitału wkładkowego z końcem tego miesiąca 81,828.252 koron.

Nowych kamienic wykończono w marcu 5, adaptacyi i restauracyi kamienic przeprowadzono 10, nie rozebrano żadnego domu.

Z zestawienia statystyki Lwowa, Wiednia, Krakowa i Poznania, okazuje się, że największy procent śmiertelności z chorób zakaźnych był w Wiedniu, a mianowicie 4·81%, następnie w Kra-kowie 3·78%, potem w Poznaniu 3·45%, najmniej-szy zaś, bo wynoszący tylko 1·05% we Lwowie.

Dzieciobójstwo. Służąca tutejsza niejaka Kawa, miała jednoroczne dziecię oddane na wycho-wanie do jakiejś chłopki w Sygniówce. Ponieważ Kawa nie płaciła za dziecko umówionego wynagrodze-nia, więc owa chłopka zażądała od niej, ażeby so-bie dziecko odebrała. Kawa przyszła rzeczywiście wczoraj na Sygniówkę i odebrała sobie dziecko, mówiąc, że weźmie ze sobą do Lwowa. Po drodze jednak w Sokolnikach, do których przyszła już pó-źnym wieczorem, rzuciła dziecko ze szluzy pięć metrów wysokiej do młynówki. Dziecko oczywiście utopiło się, Kawa sama wróciła do Lwowa. W nocy zaaresztował ją żandarm w asystencyi policyi.

Temperatura dnia 6 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +15, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +15, w Salcburgu +14, w Gracu +12, w Pradze +13, w Tryeście +13, w Abbazyi +12, w Raguzie +18, w Budapeszcie +15, w Berlinie +16, w Hamburgu +13, w Monachium +14, w Zurychu +13, w Genewie +12, w Lugano +13, w Anglii +8, w Paryżu +14, w Biarritz +12, w Nizzy +16, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +13, w Rzymie +13, w Neapolu +16, w Palermo +14, w Madrycie +5, w Sztok-holmie +8, w Petersburgu +4, w Wilnie +8, w Warszawie +14, w Moskwie +8, w Kijowie +15, w Odessie +18, w Serajewie +13, w Bel-gradzie +18, w Bukareszcie +20, w Sofii +15, w Konstantynopolu +19, w Atenach +21. (Tem-peratura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +16 R. w poł. +22 R. w cieniu, +30 R. na słońcu. Bar. 770. Nieruchomy. Pogoda. Upał.

Rada familijna.

Mama. Co? żenisz się z tą dziewczyną! Prze-cież ona zezuje!...

Siostra. Nie ma wcale szyku...

Ciotka. Ma rude włosy...

Babcia. Boję się, że to pewnie kokietka...

Stryj. Nie ma ani grosza posagu...

Stryjeczny brat. Zdaje się, że musi być cho-rowita.

Cioteczny brat. Taka sztywna!

Narzeczony (zamyśla się). Ma jednakże zaletę, która okupuje wszystko.

Wszyscy (chórem). Jaką? Jaką?

Narzeczony. Nie ma wcale rodziny...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Tosca“. We czwartek popołudniu „Sherlock Holmes,“ kome-dya Conana Doyla; wieczorem „Wesoła wdówka.“ W piątek po raz pierwszy „Osobna sypialnia,“ krotochwila w 3 aktach Piotra Veberra. — W so-botę popołudniu „Obrona Częstochowy,“ czyli „Przeor Paulinów,“ dramat historyczny Juliana z Porado-wa; wieczorem „Wesoła wdówka“. — W niedzielę popołudniu „Straszny dwór,“ opera Moniuszki, wie-czorem „Juliusz Cezar“ Szekspira. — W ponie-działek „Osobna sypialnia“.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek popołudniu „Wesele“ Wyspiańskiego; wieczorem „Don Carlos“ Schillera; w piątek „Halka“ Moniusz-ki; w sobotę „Zażarty automobilista“; w niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy“ Bałuckiego; wie-czorem „Zażarty automobilista“.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 maja. *Cyrk Liliputów*, najmniejsi ludzie świata, miniatu-rowe powoziki i najmniejsze konie. — *Les Cadets de Gascogne*, słynni paryscy śpiewacy uliczni. — *The 4 Parros*, fenomenalny akt atletyczny i zu-pełnie nowy program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Hr. Foucault de Daugnon.** *„Gli italiani in Polonia“.* (Włosi w Polsce). Crema. 1907. Dwa tomy po 400 stronic.

Autor, jak to samo nazwisko jego wskazuje, jest pochodzenia francuskiego, ale rodzina jego oddawna już osiadła we Włoszech i on sam czuje się gorącym patryotą włoskim. Piastuje on godność burmistrza w małem miasteczku Crema, a w wol-nych chwilach zajmuje się heraldyką z całym za-pałem skrzętnego amatora, a pracę w tym zakresie ułatwiają mu wielce obok wielkiego zamiłowania i wielkiej inteligencyi, także i zasobne środki ma-teryalne, jest bowiem człowiekiem bogatym.

W ostatniej swojej pracy, o której właśnie mówimy, podał autor szczegóły odnoszące się aż do 225 rodzin włoskich, jakie weszły do Polski, do jej społeczeństwa, kultury i dziejów.

Bardzo być może, że nasi heraldycy nie we wszystkiem z p. Faucault de Daugnon się zgodzą, zaprotestują może przeciw takim rzeczom, jak wy-wiedzenie Paców od rodziny florenckiej Pazzi, albo Walewskich od rzymskich Colonnów. W każdym razie dzieło to może być dla naszych historyków i heraldyków bardzo pożyteczne, zaś dla ogółu na-szego wielce sympatyczne z powodu uczuć serde-cznych, jakie autor dla Polski żywi.

Przedmowę do swego dzieła rozpoczyna on słowami:

Salve o Polonia! Jo vengo a portarti il sa-luto dell' Italia che ti fu sempre amica e che mai cesserà di esserla itd. (Witaj Polsko! Przychodzę, aby ci zdać ukłon Włoch, które zawsze były z przyjaźnią dla ciebie i nigdy nie przestaną być takiemi itd.)

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 maja.

(Z). Nastanie ciepłej aury wywołało bar-dzo dobroczynny wpływ na tendencyę targu pieniężnego, zmniejsza bowiem znacznie niebez-pieczeństwo ewentualnego nieurodzaju. Oprócz tego oddziaływały dziś na giełdę także inne motywa zwyżkowe, a mianowicie korzystne bi-lansy przedsiębiorstw kolejowych z powodu wzmagającego się kolosalnie ruchu towarowego, tudzież wiadomości o bardzo pomyślnych kon-junkturach przemysłu tkackiego i żelaznego.

Huty witkowickie otrzymają w najbliż-szym czasie ogromne zamówienie dla austrya-ckiej marynarki wojennej. W myśl uchwał de-legacyi przystępuje bowiem zarząd marynarki do budowy trzech nowych pancerników, z któ-rych każdy kosztować będzie 38 milionów ko-ron. Otóż dostawę płyt pancernych dla tych okrętów otrzymają huty witkowickie, innych zaś materyałów żelaznych dostarczy Towarzy-stwo alpejskie, ale pod warunkiem, że nie bę-dzie żądało wyższych cen od tych, jakie sta-wiają przedsiębiorstwa angielskie.

Kolej warszawsko-wiedeńska zamknęła ubiegły rok administracyjny bez żadnego czy-stego zysku, skutkiem czego akcyonaryusze nie otrzymają żadnej dywidendy. W sprawozdaniu swem skarży się zarząd tej kolei, że ponosi o-gromne straty skutkiem ustawicznych kradzie-ży. Samego węgla rozkradają corocznie za prze-szło 180.000 rubli.

Znana fabryka lamp Dittmara, tudzież braci Brünner w Wiedniu, połączyły się w je-dno wielkie przedsiębiorstwo akcyjne z kapita-łem 7,000.000 koron.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Kra-kowie na Kleparzu dnia 7-ego maja 1907 roku.)— Upały, jakie raptownie nadeszły po niesłychanie niskiej temperaturze nie mogą wpłynąć korzystnie na zasiewy i zapowiada się powszechny nieurodzaj w całej prawie środkowej Europie. Na rynki zbo-żowe wieści te o złym stanie zasiewów oddziały-wują wyraźnie i dalsza zwyżka cen postępuje z dnia na dzień, potęgując zarazem chęć kupna. Na dzi-siejszym targu popyt był silny i transakcye doko-nywano były szybko po cenach wysokich.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·70 do 9·90 koron, czerwoną od 9·60 do 9·80, żyto od 8·10 do 8·40, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·40 do 9·70, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·25 do 7·60, Cinquantino od 8·25 do 8·40, otręby pszenne od 5·90 do 6·10, żytnie od 6·10 do 6·30, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 60·— do 85·—, biała od 33·— do 40·—, tymotka od 25·— do 36·—. Wszyst-ko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Paryż. Wczoraj w Izbie deputowanych rozpoczęła się dyskusya nad stanowiskiem, ja-kie zajął rząd wobec syndykatów urzędniczych. Socyaliści wydelegowali najnamiętniejszych i najlepszych swoich mówców, a ci rzucali gro-my potępienia na gabinet, za to, że powydalał z urzędu tych urzędników, którzy zasiadali w syndykatach, bądź jako prezesowie, bądź ja-ko sekretarze, lub członkowie zarządu. Niektó-rzy mówcy podsycając się nawzajem, doszli do tego, że nazwali postępowanie rządu infamią. Izba przysłuchiwała się spokojnie tym namię-tnym mowom socyalistów, a posłowie konser-watywni z pewnem zadowoleniem widzieli walkę toczącą się między socyalistycznym ga-binetem, a jego socyalistycznymi poplecznika-mi. W końcu obrady przerwano do dnia na-stępnego.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości d-ra Kleina odbywają się kon-ferencye nad reformą ustawy karnej. Ze Lwo-wa biorą w nich udział prof. Gryziecki i Ste-belski, z Krakowa prof. Makarewicz i Rosen-blatt.

Kopenhaga. Rosyjscy socyaliści zdołali wreszcie nająć statek i odjechali do Anglii.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Składki na dar narodowy wy-niosły w stolicy około 40.000 rubli. Od insty-tucyj przemysłowych, które już zdeklarowały składki, będzie około 20.000 rubli. Ogółem su-ma dojdzie w Warszawie prawdopodobnie do 100.000. Co się tyczy prowincyi, to zdaje się wyprzedzi ona znacznie Warszawę.

Warszawa. Arcybiskup prawosławny wo-łyński doniósł synodowi, że w części północnej gubernii wołyńskiej włościanie w ostatnich cza-sach licznie przechodzą z prawosławia na ka-tolicyzm.

Paryż. Zjednoczone stronnictwo socyali-styczne ogłasza manifest, w którym ostro ata-kuje rząd i oświadcza, że żadnej z zapowiedzia-nych reform nie urzeczywistniono, natomiast panuje w Paryżu prawdziwy stan oblężenia. Przywódców państwowej służby i robotników uwięziono lub oddalono ze służby. Socyaliści będą energicznie zwalczali tą reakcyę, a w tym celu koniecznem jest, aby zwolennicy stron-nictwa zwarcie stanęli przy swoich przywód-cach.

Orlean. Uroczystość Dziewicy orleańskiej zaczęła się wczoraj wieczorem przy wspaniałej pogodzie. Olbrzymie tłumy ludności i liczny za-stęp wojska udały się przed ratusz, gdzie re-prezentacya miejska uroczyście rozwinęła sztan-dar bohaterki. Uderzono we dzwony i odśpie-wano marsyliankę.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 9 maja. T. hr. Łoś z Kul-matycz. M. hr. Romerowa i B. Poraj Zakiej z Krakowa. J. Urbańska z Szwecyi. CS. Cipser z Dobromila. H. Różycka z Krakowa. S. Stefanus z Buczacza. T. Torosiewicz z Brzeżan. Dr. O. Ben-der z Czerniowiec. J. Kwaśniewska z Krakowa. L. M. Mikołajewicz z Woli. T. Łępkowscy z Cza-szyna. W. Żurowski z Nowego Miasta. Dr. A. Hof-mokl z Ohladowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 8 maja. O. Kawocka i Z. Jakliński z Krakowa. N. Zawistowscy z Chodoro-wa. J. Sliczkowscy z Przemyśla. H. Cichocka z Bolechowa. J. Krajczanka z Sambora. L. Lichtwitz z Pragi. N. Skulicz z Rohatyna. J. Mindes i N. Lewicka z Drohobycza. T. Małecki z Koszlak. J. Hertl, N. Marian, A. Ambros, K. Getliczka, H. Kellner, K. Reimann i J. Wasservogl z Wiednia. E. Gozfert z Krefeldu. S. Taganyi z Berlina. K. Hicar z Kołomyi. K. Piątkowska z Józefówki. W. Gółkowski z Sanoka.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wszędzie do nabycia
Kalodont
Niezbędny krem do zębów.
Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.

Kiselka Zakład leczniczy we Lwowie przyjmuje przez cały rok ... zakłado-wego chorych, jak: z cierpienia-mi nerwowemi, przewodu pokarmowego, z początkowemi zmianami w narządzie krążenia, ze zboczeniami w przemianie materyi itp. (choroby umysłowe wykluczone). Środki lecznicze, termoterapia, stosowna dyeta, elektryzacya, maso-wanie. Lekarz ord.: **Dr. Edmund Kowalski,** doc. Uniw.

Zakład dra Eugeniusza Piaseckiego
ul. Trzeciego Maja l. 2
Masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka le-cznicza, ortopedya Nowe aparaty. Ord. od 2—4 pop.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich
w Karlsbadzie
Muhlbrunnstrasse „König v. Preussen“.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika 1
poleca
PROMESY
do losowania 15 maja 1907
na 3-pr. centowe losy Zakładu kred. ziemsk. I em. po K. 5.
Główna wygrana K. ...
... 4-procent... banku hipotecznego po K. 4.
Główna wygrana K. 70.000.
... węgierskie losy premiowe z r. 1870 na całe po K. 12 ...
Główna wygrana K. 200.000 lub poło...
... wyciąg ... gazety losowań ... gratis

Budapeszt 8 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na maj 9·96—9·98, na październik 10·22—10·23; żyto na maj 0·00—0·00, na paździer-nik 8·31—8·32; owies na maj 7·88—7·89, na październik 6·99 — 7·00; kukurudza na maj 5·94—5·95, na lipiec 5·97—5·98. Rzepak na sierpień 15·00—55·10. — Oferty: słabe.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Po-goda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 8 maja.

Marki 117.67, renta majowa 98·65, węgierska renta koronowa 94·25, akcye: austr. zakł. kredyt. 667·00, węg. zakł. kred. 773·00, anglobanku 306·50, unionbanku 566·50, bankvereinu 547·00, landerbanku 448.00, kolei państw. 686·50, lombardy 130.50, akcye kolei Elbethal 433.00, fabryki broni 549.00, tytoniowe 000·00, alpiny 604·25, Rima Muranyi 555·50, prag. T. żel. 2640·00, losy tureckie 194·75, ruble 251.75 Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.80.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzy-stwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Pol-skiem 88.30, 4% listy 80.50. Listy zastawne 5% m. Warszawy 88.05, takież 4½% 83.00.

Lwów 8 maja (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 571.— do 577.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 5.6·00 do 596·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. 4 proc los. w 60 lat 97·20. do 97·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·30 do 102·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·60 do 98·30.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emi-syja) 98·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97·30 do 98·30.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98·80—99·50. Bukowińskiego fund propin. 5 proc. 100·80 do 101·50. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 101.00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj z r 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 97·50—98·20. mia-sta Lwowa 4 proc. 95·20 do 95·70, 4% bez podatku (konwers.) 96·50 - 97.20,

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleon-dor 19·10 do 19·30. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·50 do 253·50. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europej-skiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 8.55, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5·40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 5.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10·05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50. 10·50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4·05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7·31*, 11·35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11·50*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6·30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4·05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·20 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 po-południu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Wódki wyrobu własnego**
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski.
$^1/_1$ butelka 3 K. — $^1/_2$ butelki 1·60 K.

PATENTY

wszystkich krajów wyjednywa i spienięża

M. GELBHAUS,

inżynier i zaprzysiężony rzeczoznawca
Wiedeń VII., Siebensterngassa 7,
(naprzeciw c. k. urzędu patentowego.)

Wacław Miciński

Doktor praw, właściciel dóbr

przeżywszy lat 76, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6. maja 1907.

Eksportacya zwłok w Stanisławowie z domu przy ul. Słowackiego l. 11 nastąpi dnia 8. maja b. r. o godz. 3. po południu; zaś obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie dnia 9. maja o godz. 3. po połud. z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski. — Na smutne te obrzędy zapraszają w żalu pozostała żona, córka i wnuki.

Lwów, dnia 7. maja 1907.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski.

†

Z Schoennettów Klementyna Nieger

wdowa po kasyerze c. k. głównej Kasy krajowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7-go maja 1907 r., przeżywszy lat 69.

W nieutulonym żalu pozostałe dzieci i wnuki zapraszają — krewnych, przyjaciół znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 9-go maja o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ulica Kochanowskiego l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 8 maja 1907.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Litwinów Elżbieta Borkowska

obywatelka m. Lwowa

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7-go maja b. r., przeżywszy 76 lat.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 9. maja b. r., o godzinie $^1/_2$5. po południu z domu żałoby przy ul. Bogusławskiego l. 1. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż z dziećmi, wnukami i prawnukami — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 8 maja 1907.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Przyznano najcelniejsze

SIEWNIKI „Agricola“ nowo ulepszonego systemu trybikowego, **STALOWE PŁUGI, BRONY, WALCE, KOSIARKI** do trawy, koniczyny i zboża, **Roztrząsacze siana, Grabiarki** do siana i zboża. **Prasy** słomy i siana, **Tłocznie** do owoców i gron winnych, **Hydrauliczne prasy,** Gniotowniki gron winnych, Skombinowane maszyny do obrywania jagód z gniotownikiem gron winnych, **Młynki** do tarcia owoców, **Sikawki** do winnych latorośli i roślin, **Przyrządy do suszenia** owoców i jarzyny,

MŁOCARNIE z pat. łożyskami panewek do smarowania, do popędu rękami, kieratem, lub ruchodawcą,

Kieraty lub motory konne za bydle do zaprzęgu, **Młynki** do czyszczenia zboża, **Trieury, Łuskacze** kukurudzy, **Sieczkarnie** z patent. łożyskami panewek do smarowania, najlżejszym chodem, Krajacze buraków, Śrótowniki, Oszczędn. piece kociołkowe, Kociołki do parzenia, Obrotowe pompy do gnojówki

i wszystkie maszyny rolnicze wyrabiają i wydają w najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami

Ph. Mayfart i Ska fbryki maszyn rolniczych, odlewarnie żelaza i kuźnie parowe **Wiedeń 2/1, Taborstrasse 71.** Odznaczone więcej niż 500 złotymi, srebrnymi medalami i t. d. — Obszerne katalogi bezpłatnie. — Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

KAPELUSZE
HABIGA
ANGIELSKIE
SCOTTA
I WŁOSKIE
BORSALINO

MOTYLEWSKI & KRZYSZKOWSKI

Lwów, Hotel George'a.

Wyborny miód deserowy kuracyjny z własnych pasiek 5 klgr. twardy 6 kor. „rarytas miodoborów“ (gęsto płynna patoka) 6 kor. 60 hl. franco. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany.

Początek suchot, astmę, chrypkę, kaszel, dyfteryę, niedyspozycyę żołądka i t. p., (uspokaja nerwy) leczy mój prawdziwy miód pszczelny 5 klgr. 6 kor. „rarytas miodoborów“ 6 kor. 60 hl. franco **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany

Automobile, motocykle i rowery naprawia specyalny zakład mechaniczny **Witloda Trandy** w Przemyślu.

Bony, klucznice, kucharki, rządców, ekonomów, maszynistów leśniczych ogrodników, dozorców poleca biuro Sokołowskiego Ossolińskich 15.

Potrzebni zaraz ekonom lub lepszy dozorca wierny, energiczny, trzeźwy, oprócz tego furman o skromnych wymaganiach i chłopak kredensowy, stelmach dozorca. Jest na sprzedaż 8 ctn. m. koniczyny białej, wolnej od kanianki. Zgłoszenia pisemne do biura **Sokołowskiego** Lwów, pasaż Hausmanna.

Jaremcze pensyonat. Pokoje jasne, słoneczne. Zgłoszenia przyjmuje we Lwowie Akademicka 28. Tabińska.

Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Willa na Wulce — obejmująca większe mieszkanie, stajnie etc. i dwumorgowy ogród — do sprzedaży lub wydzierżawienia. Wiadomość: **Biuro dzienników Sokołowskiego,** Pasaż Hausmana 9.

Skład płócien Korczyńskich Lwów Halicka 16, poleca: płótna, weby, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, wyroby bawełniane, oraz gotową bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Jaremcze Pensyonat Tabińskiej otwarty od 15 maja. Zgłoszenia Akademicka 28.

Dla chorych!
Młody inteligentny mężczyzna delikatny w obejściu, poleca się do pielęgnacyi chorych. Wyjedzie z osobą chorą do kąpiel. Wykaże się rekomendacyą lekarza. Wiadomości udzieli Kotkowski, optyk Lwów, Sienkiewicza 5.

Farby olejne

tarte na specyalnych maszynach

z najlepszego podwójnie gotowanego pokostu do malowania na zewnątrz, trwałe na deszcz i słotę poleca

po najtańszych cenach

Jan Hoffmann
Lwów, Rynek 34.
obok firmy J. Wallacha.

MOLE!

J. Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom.

mianowicie:

Feniliin do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach. Flakon k. 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełka 60 hal.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. Flakon 60 hl.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.

Alichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 80 h.

We Lwowie: Sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej l. 25. Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.
W Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10.

Niezrównane

w smaku i zapachu mocno naciągające

HERBATY

zbioru majowego:

		$^1/_2$ klg.
Melange de London z kwiatem	zł.	3·—
Souchong czarna najprzedn.	„	2·—
Congo czarna najprzedniejsza	„	1·60
Okruchy herbat z kwiatem	„	2·—

Oryginalny francuski **Cognac „Couriere“** $^1/_4$ butelki 1 zł., pół butelki 1·80, cała zł. 3·50.

Najlepszy rum bremski i krajowy

poleca handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Balorego 2.

Wszelkie zamówienia odwrotnie wysyła się.

DO ZAWIERANIA

Ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnemi warunkami i niskiemi premiami nadaje się najbardziej

„Allianz“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty. — Fundusze gwarancyjne po dzień 31 grudnia 1906 r. **K. 11,013.456.42.** Stan ubezpieczeń po dzień 31 grudnia 1906 r. **283.342 osób** z kapitałem około **K. 89,000.000.**
Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa wynosi około K. 7,000.000. **Prospekta taryfy rozsyła tudzież bliższych informacyi udziela „Allians“** Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty
Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, plac Bernardyński 2 a.
Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacye ubezpieczeń połączone z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia z rocznym o 3 prc. (do 37 prc.) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne
OGRZEWANIE
wszelkich systemów
I WENTYLACYĘ
Łaźnie, Mechaniczne pralnie i suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków, ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

niedawno w Budapeszcie, szczególny w swoim rodzaju. Cud ten spowodował **Dom towarowy krajowego eksportu sukna w Budapeszcie,**

wysyłając

Za 10 kor. 3 metr. sztuczkę materyi

wiosennej lub kamgarnowej w najlepszym gatunku, w kolorze czarno-niebieskim (granatowym), siwym i ciemnym albo drapowym, **wystarczającą na całe męskie ubranie** (surdut, spodnie i kamizelkę). — $3^1/_2$ metrowa sztuczka czarnego kamgarnu, wystarczająca na garnitur salonowy, kosztuje 15 kor. Powyższy dom towarowy podaje tak bajecznie nizkie ceny z tego tylko powodu, gdyż mu się nadarzyła sposobność zakupienia całego zapasu materyi — od pewnego fabrykanta znajdującego się nagle w kłopotliwem położeniu materyalnem — za cenę niepokrywającą nawet kosztów fabrycznych. — Próbek nie wysyła się z powodu nadzwyczaj wielkiego odbytu.

Zamówienia uskutecznia za pobraniem pocztowem

DOM TOWAROWY

krajowego eksportu sukna, Budapeszt, VII/6. Rottenbiller utcza 4/a.

Elektryczna palarnia

Kawy

Leonarda Soleckiego
we Lwowie ul. Batorego 2.

poleca wyborne mieszanki kaw codziennie świeżo palonych

1 kg Melange	Nr. 1	zł.	2·80
1 „ „	Nr. 2.	„	2·40
1 „ „	Nr. 3.	„	2·—
1 „ „	Nr. 4.	„	1·60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wykonane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem i zapachem,** oraz wydatnością. Przeto zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

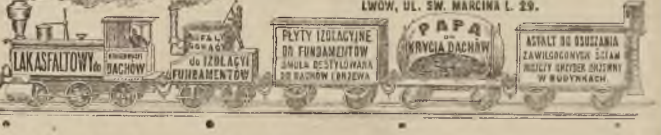

Słabość męzka
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: **Dr. Retau'a. Ochrona własna.** Cena wydania polskiego 2 K. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21) w Niemczech.

Miliony pań i panów

używają „Feoliny“. Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby. Najbardziej zanieczyszczona twarz i najbrzydsze ręce nabierają przy używaniu **„Feoliny“** arystokratycznej delikatności i formy. **„Feolina“** jestto mydło angielskie, sporządzone z 42 najszlachetniejszych świeżych ziół. Gwarantujemy, że **zmarszczki, fałdy skórne na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** znikają po użyciu **„Feoliny“** bez śladu. **„Feolina“** jest najlepszym środkiem do mycia, pielęgnowania i upiększania włosów: zapobiega wypadaniom włosów, łysinie i chorobom głowy. — Zobowiązujemy się **zwrócić bezzwłocznie pieniądze,** jeżeli ktoś nie będzie z **„Feoliny“** zadowolony. Cena jednej sztuki **k. 1,** 3 sztuki **2.50,** 6 sztuk **k. 4,** 12 sztuk **k. 7.** Porto przy jednej sztuce 20 h., od trzech sztuk począwszy 60 h. Za paczką o 60 h. drożej. Wysyłają: **M. Feitha Następcy, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45.** Dostać można również w wielu drogueryach, perfumeryach i aptekach monarchii.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza
według zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona

$^1/_2$ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	1	K.	60 gr.
„ „ „ „ „	II.	1	„	80 „
„ „ „ „ „	III.	2	„	20 „
„ „ „ „ „	IV.	2	„	40 „
„ Melange cesarska „	V.	2	„	60 „

poleca

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

„NASZ KRAJ“

NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO - ARTYSTYCZNY W POLSCE. — DRUGI ROK WYDAWNICTWA.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracyi.

„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie senzacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.

„SZKOŁA“

w silny sposób poddający krytyce obecny system szkolnictwa galic.

„NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAYKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem:

„Rodzina Gilów“

Prenumerata roczna K. 20, półr. 10, kwart. 5, z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Piekarska 32.**
Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Prawnie chroniony!

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.
Jedynie prawdziwym jest **tylko**

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, albo specyalna wielka flaszka z patent. zamknięciem K. 5.—

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki **K. 3.60** Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Te dwa środki domowe są znane ogólnie jako najlepsze i niezrównane.

Zamówienia adresować

Aptekarz **A. THIERRY** Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn
Apt. **Szym. Haya** i apt. **Z. Rucker** we Lwowie.
Składy we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

Najstarsza w kraju fabryka

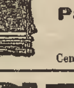

STÓR i ŻALUZYI

do okien wszelkich systemów

Parawanów, ścian ruchomych i t. p.

W. ADAMSKI Lwów, Hotel Żorża.

Cenniki ilustrowane gratis. PP. Architektom ceny specyalne.

SZTUCZNE NAWOZY

najtaniej i najpewniej u źródła

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla Przemysłu chemicznego

Lwów, Akademicka 8.

B. KOPERNICKI i Syn

OPTYCY I MECHANICY
we Lwowie,
plac Halicki 1. naprzeciw Banku hipotecznego.

Binokle połowe oryginalne Zeissa i Hensoldta.

Binokle teatralne z fabryki „Lemaire“ w Paryżu.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodnik, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

— Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej. —

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.